MAGAZYN LUDZI AKCJI

SPECIAL OPS

WYDANIE 3



WYWIADY SPECIAL OPS

DOWÓDCY, OPERATORZY, FUNKCJONARIUSZE, WETERANI



PROUDLY / MADE in
SINCE 1984 / POLAND

wisport®

ul. Traktatowa 6, 54-425 Wrocław
POLAND
www.wisport.com.pl
tel.: +48 71 373 70 10



BATES.PL

NEWMAX Nowak i Wspólnicy Sp. K. - Wyłączny Dystrybutor marki BATES ul. Ciasna 10, 35-232 Rzeszów | zenon.boron@bates.pl | mob: +48 602 434 925

WYWIADY SPECIAL OPS

WYDANIE 3









Spis treści

WOJSKA SPECJALNE CENIĄ SOBIE KREATYWNOŚĆ 6
ROZMOWA Z PPŁK. KRZYSZTOFEM BALINĄ – KOMENDANTEM OŚRODA SZKOLENIA LĄDOWEGO CSZWS

MUSIMY BYĆ PRZYGOTOWANI NA KAŻDĄ OKOLICZNOŚĆ 16
ROZMOWA Z PPŁK. GRZEGORZEM KAMIŃSKIM, SZEFEM WYDZIAŁU OCHRONY OSŻW W WARSZAWIE

ULTRALEKKIE ZWIJANE TRÓJNOGI TAKTYCZNE ROLATUBE 26
MATERIAŁ PROMOCYJNY PARTNERA

PODSTAWĄ JEST TAKTYKA 28
ROZMOWA Z NACZELNIKIEM WYDZIAŁU V ANTYTERRORYSTYCZNEGO ABW

ŁĄCZY NAS SŁUŻBA 32
ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ DOWÓDCY GRUPY REALIZACYJNEJ KOMENDY MIEJSKIEJ POLICJI W POZNANIU

KIM JEST POZORANT W SZKOLENIU SŁUŻBOWYM CYWILNYM I SPORTOWYM 36
ROZMOWA Z MARCINEM „LEWYM" WYSZYŃSKIM, ŻOŁNIERZEM REZERWY JW GROM

TRENING UMYSŁU 46
ROZMOWA Z MACIEJEM SZYSZKĄ

MAGAZYN LUDZI AKCJI
SPECIAL OPS
www.special-ops.pl

SPECIAL OPS
tel. 22 810 65 61
e-mail: redakcja@special-ops.pl
www.special-ops.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Tomasz Łukaszewski,
e-mail: redakcja@special-ops.pl

KOREKTA
Anna Kuziemska

SKŁAD I ŁAMANIE
Marcin Jarosz

REKLAMA I MARKETING
tel./faks 22 810 25 90, 810 28 14

DYREKTOR DS. MARKETINGU I REKLAMY
Joanna Grabek
e-mail: jgrabek@medium.media.pl
tel. 0 600 050 380

Żaneta Tafel
e-mail: ztafel@special-ops.pl
tel. +48 608 653 150

Agnieszka Szwed,
e-mail: aszwed@special-ops.pl
tel. +48 602 277 850

KOLPORTAŻ I PRENUMERATA
tel./faks 22 810 21 24

DYREKTOR DS. MARKETINGU I SPRZEDAŻY
Michał Grodzki,
e-mail: mgrodzki@medium.media.pl

SPECJALISTA DS. PRENUMERATY
Anna Sergel,
e-mail: asergel@special-ops.pl

WYDAWCA
Grupa MEDIUM
02-114 Warszawa
ul. Karczewska 18

„SPECIAL OPS - Magazyn Ludzi Akcji" znajdziesz w sieci sprzedaży prasy: Empik, Ruch, Garmond Press, Kolporter, In Medio, Relay.

Bushnell



Militaria.pl

BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • **GDYNIA** ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • **KATOWICE** GALERIA KATOWICKA • **KRAKÓW** DIETLA 51 • **ŁODŹ** MANUFAKTURA • **POZNAŃ** POSNANIA
PRZEMYŚL JAGIELLOŃSKA 7 • **SZCZECIN** AL. PIASTÓW 53 • **WROCŁAW** OŁAWSKA 16 • **WROCŁAW** ALEJA BIELANY • **WARSZAWA** BLUE CITY • **WARSZAWA** TAMKA 49

ROZMAWIAŁ: TOMASZ ŁUKASZEWSKI
ZDJĘCIA: CSZWS

WOJSKA SPECJALNE CENIĄ SOBIE KREATYWNOŚĆ

Rozmowa z ppłk. Krzysztofem Baliną, Komendantem Ośrodka Szkolenia Lądowego Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych, wcześniej przez 11 lat żołnierzem Jednostki Wojskowej Komandosów (JWK), oficerem Sztabu, przez 6 lat najstarszym dowódcą grupy w Zespole Bojowym, oficerem sekcji w Pionie Szkolenia oraz szefem Wydziału Personalnego.



Na wstępie naszej rozmowy chciałem zapytać o Pana drogę do Wojsk Specjalnych. Nie była ona oczywista i bezpośrednia. Selekcję do Jednostki Wojskowej Komandosów przeszedł Pan dopiero w wieku 35 lat, co czyni Pana jednym z najstarszych uczestników Selekcji w Polsce. Co było Pana motywacją?

Kiedy na początku myślałem o wstąpieniu do wojska, to wyobrażałem sobie, jak taka praca może wyglądać. Chciałem wykorzystać w niej mój charakter i predyspozycje. Czułem, że mogę pasować do tej instytucji. Patrząc na to wszystko z perspektywy czasu okazało się, że moja ścieżka kariery potoczyła się dosyć zawile i trochę to trwało, zanim trafiłem tam, gdzie obecnie jestem. Najpierw byłem w Szkole Podoficerskiej Wojsk Rakietowych Artylerii w Toruniu (SzP WRiA), gdzie spędziłem 18 miesięcy. Później służyłem już jako podoficer w ramach zasadniczej służby wojskowej w Centrum Szkolenia WRiA. Wtedy właśnie doszedłem do wniosku, że to jest to, co chciałbym w życiu robić. Postanowiłem przystąpić do rekrutacji do Szkoły Chorążych WRiA w Toruniu. Po pozytywnej weryfikacji zostałem zakwalifikowany na pierwszy rok. Bardzo mi się tam podobało, jednak moim niespełnionym marzeniem były studia wojskowe, więc postanowiłem starać się o stopień oficera. Po roku Szkoły Chorążych jeszcze raz zdawałem egzaminy do Szkoły Oficerskiej. Pamiętam jak dziś, że było około 10 kandydatów na jedno miejsce. Nie było łatwo. Wszędzie od nowa musiałem spełnić wszystkie kryteria. Ukończyłem Wyższą Szkołę Oficerską WRiA i pierwszą moją jednostką, w jakiej służyłem jako podporucznik, był 5 Lubuski Pułk Artylerii w Sulechowie. Ze względu na to, jakim wyposażeniem dysponowała wówczas jednostka, nie widziałem w niej możliwości rozwoju – w chwili obecnej bardzo się to zmieniło. W tym czasie formował się również Oddział Specjalny Żandarmerii Wojskowej w Gliwicach (OS ŻW) (obecnie Jednostka Wojskowa AGAT – przyp. red.) z ciekawym przeznaczeniem, zadaniami i pomysłem na rozwój. Szukając cały czas wyzwań, szukałem swojego miejsca w Wojsku Polskim i nie zastanawiając się zbyt długo postanowiłem tam aplikować. W Oddziale Specjalnym Żandarmerii Wojskowej spędziłem 6 lat. Wtedy też wyjechałem na misję do Bośni i Hercegowiny oraz Afganistanu, gdzie poznałem operatorów z Lublińca. Oni wówczas proponowali mi, abym wstąpił w ich szeregi. Wtedy jeszcze uznałem, że nie bardzo nadaję się do tej jednostki i nie podjąłem w tym kierunku działania. Musiało minąć 5 lat, abym dojrzał do decyzji wstąpienia w szeregi komandosów. W roku 2011 zostałem przeniesiony do JWK. Moje pierwsze stanowisko służbowe jakie objąłem znajdowało się w sztabie jednostki. Pamiętam do dziś rozmowę z szefem sztabu, który zapytał mnie jaki mam na siebie pomysł i gdzie widzę siebie za 5 lat. Odpowiedziałem wówczas, że chcę być w Zespołach Bojowych, ale nie miałem wtedy jeszcze wymaganej selekcji, ani Szkolenia Bazowego. Miałem natomiast 35 lat i konkretny cel, który wiedziałem że muszę zrealizować, by czuć się pełnoprawnym żołnierzem tej elitarnej jednostki – 1 Pułku Specjalnego Komandosów. Szef sztabu tylko się uśmiechnął, nie wierząc, że w ogóle podejmę próbę.

Jak poradził Pan sobie z Selekcją i później Szkoleniem Bazowym? Czy wszystko udało się za pierwszym razem?

Na pierwszym WF-ie do selekcji doznałem kontuzji. Nie przeszkodziło mi to jednak w tym by zaliczyć pozytywnie cały egzamin. Byłem uparty, zmotywowany i jednocześnie świadomy tego, że mój czas się kończy. Uraz był jednak tak poważny, że nie pozwolił mi na przystąpienie do selekcji na jesieni. Na wiosnę było drugie podejście do WF-u,



wszystko zaliczyłem i dopuszczony zostałem rzez komisję egzaminacyjną do selekcji w wieku 36 lat.

W wieku 37 lat trafiłem na roczne Szkolenie Bazowe. Sama selekcja trwała tylko 5 dni i w tym wieku dało się do tego przygotować bardzo dobrze, ale jeżeli chodzi o wysiłek rocznego Szkolenia Bazowego,



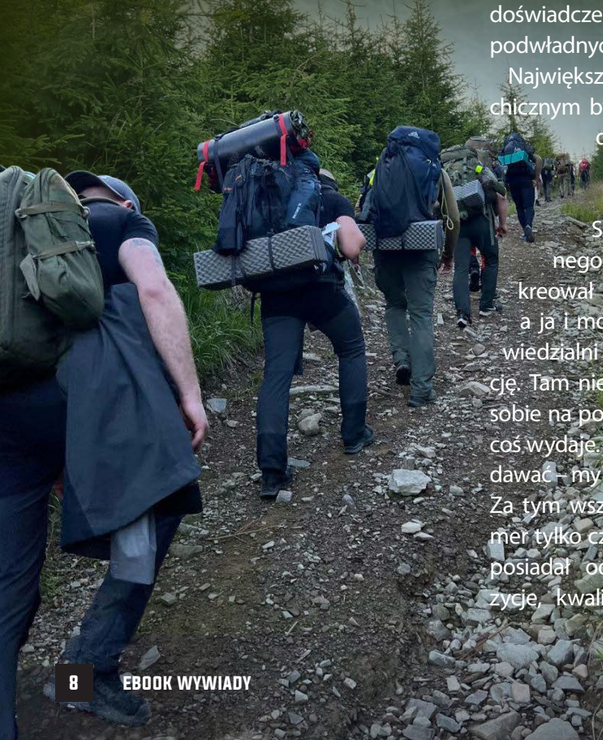




to okazało się, że regeneracja w tym wieku jest utrudniona i bardziej wydłużona. Czułem, że zmęczenie jest coraz większe, jednak nie dopuszczałem nawet przez chwilę myśli, że mogę tego nie ukończyć z wynikiem pozytywnym. Wiedziałem, że muszę spełniać wszystkie wymagania, które stawiali przede mną instruktorzy.

W jednostce spędził Pan 11 lat. Był Pan oficerem Sztabu Jednostki Wojskowej Komandosów, przez 6 lat najstarszym dowódcą grupy w Zespole Bojowym, przez ponad rok realizował się Pan w pionie szkolenia, by na koniec zostać szefem Wydziału Personalnego. Które stanowisko dało Panu najwięcej w kość?

Każde. Zawsze miałem poczucie dużej odpowiedzialności za ludzi i wykonywane zadanie, angażując się na 120%. Obejmując dane stanowisko wiedziałem po co tam idę, co mogę tam poprawić, jaką wnieść dodatkową wartość, aby nie marnować czasu, który tam dostanę. Każde stanowisko traktowałem jako nowe wyzwanie, które wymagało ode mnie dużego wysiłku, ponieważ dodatkowo sam sobie stawiałem wysoko poprzeczkę i zadania które realizowałem starałem się wykonywać na jak najwyższym poziomie. To wszystko było po to, by moja praca i zaangażowanie oraz doświadczenie miało wartość i dla podwładnych i dla przełożonych.



Największym obciążeniem psychicznym była dla mnie odpowiedzialność za całą jednostkę w czasie kiedy pełniłem obowiązki Szefa Wydziału Personalnego JWK. Politykę kadrową kreował oczywiście dowódca, a ja i moi ludzie byliśmy odpowiedzialni za właściwą jej realizację. Tam nie można było pozwolić sobie na pomyłki, na to że nam się coś wydaje. Nam się nie mogło wydawać - my to musieliśmy wiedzieć. Za tym wszystkim krył się nie numer tylko człowiek – żołnierz który posiadał odpowiednie predyspozycje, kwalifikacje, doświadczenie i marzenia, które ja też miałem. Do tego wszystkiego potrzebna była realna wypracowana dla każdego korpusu osobowego ścieżka rozwoju, ale aby nią podążać żołnierz musiał spełniać określone wymagania. I tak też było. Dowódca bardzo tego pilnował. Żołnierz miał wiedzieć jakimi ścieżkami może podążać i przy tym wszystkim jakie wymagania na każdym jej etapie musi spełniać. Jasne i przejrzyste – transparentne reguły gry. Czułem na sobie ten ciężar, ale wiedziałem też jedno, że muszę podołać temu wyzwaniu.

Jakie doświadczenia ze służby w Zespołach Bojowych przydają się w Pionie Szkolenia, a jakie w Wydziale Personalnym?

To, co się dzieje w Zespołach Bojowych a także komórkach wewnętrznych wsparcia i zabezpieczenia działań jednostki - mianowicie: jakiego rodzaju kandydatów poszukujemy, na jakie stanowiska, jakie przyjąć narzędzia by dobrze ich zweryfikować a następnie, jak ich właściwie przygotować do objęcia docelowych stanowisk służbowych, w jakich funkcjonują strukturach, jakim dysponują sprzętem, jakie realizują zadania, jakie mają problemy i jakiego wsparcia potrzebują - dało mi obraz realiów tam panujących. Starałem się brać to wszystko pod uwagę realizując zadania zarówno w Pionie Szkolenia jak i Wydziale Personalnym. Mając za sobą te wszystkie stanowiska służbowe, bardzo dobrze rozumiałem te mechanizmy, bo sam przez nie przechodziłem. Wiedza i zdobyte doświadczenia bardzo mi pomagały w opracowywaniu rozwiązań realnych, jak najbardziej trafnych – najlepiej systemowych, które tworzyły będą pamięć instytucjonalną w mojej ocenie najbardziej pożądaną i zarazem skuteczną.

Obecnie swoje doświadczenia wykorzystuje Pan na stanowisku Komendanta Ośrodka Szkolenia Lądowego Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych. Jaki ma pan pomysł na funkcjonowanie Ośrodka i co jest największym wyzwaniem dla komendanta w sprawnym funkcjonowaniu placówki?

Samo Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych powstało stosunkowo niedawno. W ramach jednostki mamy trzy ośrodki szkolenia, gdzie każdy z nich ma swoją specyfikę i przypisane do tego zadania. Obok Ośrodka Szkolenia Lądowego mieszczącego się w Lublińcu mamy Ośrodek Szkolenia Spadochronowego w Krakowie, Ośrodek Szkolenia Nurkowego w Gdyni. Komendantowi CSzWS podlega również Ośrodek Szkolenia Poligonowego Wojsk Specjalnych w Strzepczu.

Wracając do Ośrodka Szkolenia Lądowego to tutaj realizowana jest między innymi już V edycja szkolenia wojskowego realizowanego w ramach Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej pełnionej w ramach kształcenia JATA. Ciekawy program przeznaczony dla osób bez przeszkolenia wojskowego (cywili – przyp. red.) oraz żołnierzy rezerwy o stopniu wojskowym nie wyższym niż starszy szeregowy. Szkolenie przeznaczone jest dla kandydatów do Wojsk Specjalnych do pododdziałów bojowych wszystkich Jednostek Wojsk Specjalnych. Warto podkreślić, że celem JATY jest między innymi przygotowanie kandydatów do selekcji do wybranej przez nich JWS oraz przygotowanie do czekającego ich po pozytywnym ukończeniu selekcji Szkolenia Bazowego realizowanego w JWS. To wszystko trwa 8 miesięcy. Może się wydawać długo, ale biorąc pod uwagę że żołnierze realizują w ramach JATY przysięgę wojskową, skoki spadochronowe, szkolenie wodne, szkolenie wysokościowe, szkolenie śmigłowcowe, szkolenie medyczne CLS, SERE na poziomie A i B, prawo jazdy kategorii C, szkolenie językowe (język angielski), oraz szereg zajęć programowych, jak: szkolenie ogniowe (broń indywidualna oraz zespołowa), tak-

REKLAMA







tyczne, łącznościowe, minerskie, WF – treningi kierowane, obozy kondycyjne – wyjazdy w góry co najmniej raz w miesiącu itd. Ale w tym wszystkim zawarte jest również budowanie świadomości tych młodych ludzi – poznawanie własnego ciała, poznawanie siebie i swoich mocnych i słabych stron w czasie wykonywania różnego rodzaju zadań, a to wszystko buduje głowę. Inny człowiek rozpoczyna szkolenie a inny je kończy. Tak to działa. Realizowane są również Bazowe Kursy Podoficerskie (na pierwszy stopień podoficerski), szkolenia żołnierzy rezerwy, Legie Akademickie, praktyki podchorążych, szkolenia snajperskie, minerskie, łącznościowe, medyczne (CLS), SERE na poziomie A i B. Oprócz JATY mamy również żołnierzy Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej których przygotowujemy do objęcia pierwszych stanowisk służbowych w określonej (deficytowej) specjalności wojskowej.

Jako ośrodek szkolenia jesteśmy narzędziem dla wsparcia jednostek wojsk specjalnych ale nie można zapominać również o tym, że wspieramy również szkoleniowo jednostki spoza WS. Zadań bardzo dużo ale to i tak nie przeszkadza nam w tym, by cały czas na podstawie wniosków poprawiać nasz warsztat i szukać instruktorów, którzy chcieli by dołączyć do naszego zespołu i wspólnie z nami budować lepsze jutro.

Każde przedsięwzięcie które wymienione zostało powyżej, a które realizuje Ośrodek Szkolenia Lądowego CSzWS, wynika z potrzeb Jednostek Wojsk Specjalnych, bo po to właśnie jesteśmy. Doświadczenie natomiast, które nabyłem w JWK dało mi podstawy do tego, by możliwie jak najbardziej precyzyjnie zidentyfikować potrzeby w poszczególnych JWS i wyjść tym oczekiwaniom naprzeciw.



Kim jest statystyczny kandydat do wojsk specjalnych, który bierze udział w kursie JATA? Czy na podstawie doświadczeń z kilku lat realizacji kursu można pokusić się o taką charakterystykę?

Ciężko jest tutaj tak jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Trafiają do nas ludzie w różnym wieku, bo od dziewiętnastego do trzydziestego piątego roku życia. Przedział wiekowy bardzo duży a wynika on z wymogów jakie stawiają kandydatom (do pododdziałów bojowych) poszczególne JWS. Decydują się osoby posiadające co najmniej wykształcenie średnie (preferowane przez poszczególne JWS) lub wyższe – tutaj jeżeli chodzi o te ostatnie zauważamy znaczący wzrost zainteresowania. Zgłaszają się do nas kandydaci wywodzący się z różnych środowisk mniej lub bardziej doświadczeni przez życie. Kandydaci podejmujący wyzwanie kierują się różnymi względami, często łącząc (godząc) marzenie z sytuacją rodzinną czy też materialną. Nie bez znaczenia są również tradycje rodzinne przekazywane z pokolenia na pokolenie. Często argumentują swój wybór tym, że szukają społeczności, miejsca, gdzie słowa mają znaczenie, gdzie czyny mają wartość, gdzie jest wzajemny szacunek do siebie i do tego co będziemy wspólnie robić. Szukają ludzi podobnych do nich samych – zmotywowanych, ambitnych, chcących być w gronie WS. Nie chcą marnować czasu – mają potrzebę uczyć się od najlepszych i być najlepszymi. Często podkreślają, że JATA na chwilę obecną to najlepsza droga do WS, do JWS, do pododdziałów bojowych. Trafiają też do nas kandydaci którzy próbowali już swoich sił na selekcjach organizowanych przez poszczególne JWS. Jeżeli przyszli do nas to może oznaczać tylko jedno, że czegoś tam zabrakło by ją pozytywnie ukończyć. Cieszymy się, że wybierają tę niełatwą drogę, bo potwierdzają tym samym to, że są zdeterminowani, że ich decyzja jest przemyślana i że zamierzają walczyć do samego końca. Na JATĘ decydują się również osoby posiadające bardzo duże osiągnięcia sportowe, chcący rozwijać swoje pasje, predyspozycje, zainteresowania, chcący dzielić się swoim doświadczeniem, mający potencjał, który chcieli by wykorzystać służąc w tego rodzaju formacji. Pokładają w nas ogromne nadzieje – dlatego też JATA realizowana jest tak jak wspomniałem wcześniej – nie może być zmarnowana ani jedna minuta, bo to jest nasz i kandydatów czas i każdy, czy to kursant czy instruktor ma tu robotę do wykonania. Aby osiągnąć ambitne cele musi być zaangażowana każda ze stron na 120% - gdzie 20% to pożądana u każdego z kandydatów kreatywność.



Czy osoby, które biorą udział w kursie JATA, od początku wiedzą, w jakich jednostkach chcą służyć? Czy kurs JATA ma za zadanie pomóc również w podjęciu świadomej decyzji w tym zakresie?

Kandydat już w pierwszym etapie składając wniosek do Wojskowego Centrum Rekrutacji (WCR) wskazuje jaką jednostką WS jest zainteresowany. Jest to potrzebne do dalszego procesu rekrutacji, który bardzo dokładnie opisany jest na stronie Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych – zakładka: REKRUTACJA DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ – JATA 2023 oraz ogólnie w dalszej części mojej wypowiedzi. Nasza odpowiedzialność za „Jatamanów" jest bardzo duża. Chcemy ich jak najlepiej przygotować, bo to nie my będziemy ich na końcu weryfikować, tylko jednostka do której aplikują. My nie staramy się narzuć w jakiej jednostce kandydat ma służyć. Jeżeli posiada odpowiednią motywację, idą za tym uzyskiwane wyniki w czasie szkolenia – nie wpływamy na to by zmienił decyzję. Jeżeli natomiast kandydat nie spełnia wymagań, osiąga słabe wyniki w szkoleniu, lub niewystarczające – proponowane są kierunki alternatywne.

Nie można zapominać również o tym że JATA daje kandydatowi możliwość do tego, by ocenił swoje szanse i możliwości oraz predyspozycje na kierunek który sobie obrał – wybór JWS, w której chce służyć. Czy np. wybór GROM-u to nie za wysoko na początek, może lepiej wybrać inną jednostkę, a później spróbować przenieść się do JWG. To są dylematy, przed którymi Ci młodzi ludzie również stają w czasie szkolenia wojskowego. Ale jedno jest pewne – nie zostaną z tym sami.

Czy JATA buduje świadomość kandydatów również w innym zakresie?

Tak. Tych obszarów jest bardzo dużo ale wymienię tylko niektóre z nich. Budujemy w „Jatamanach" świadomość mądrego trenowania, odżywiania jak również właściwej regeneracji oraz radzenia sobie z kontuzjami. Musimy ich tego na-





uczyć, aby w przyszłości potrafili sami właściwie zarządzać swoim ciałem. Kiedyś myślało się, że jak mam kontuzję, to jakoś dam radę, bo jestem młody. Teraz dążymy do tego, aby kandydat potrafił określić rodzaj kontuzji, urazu jakiego doznał i na podstawie wiedzy, doświadczenia, znajomości swojego ciała podjął właściwą decyzję.

Drugim takim kierunkiem jest świadomy wybór JWS przez kandydata. Bierzemy pod uwagę to, że wybór JWS w czasie składania wniosku do WCR nie zawsze jest wiążący. W trakcie szkolenia wojskowego kandydaci poznają specyfikę Wojsk Specjalnych i walczą o swoje marzenia udowadniając nam i sobie że na koniec będą przygotowani do egzaminów końcowych oraz selekcji. Dodatkowo mają możliwość odwiedzenia sal tradycji wszystkich JWS oraz Sali Tradycji DKWS po to, by utwierdzić się w przekonaniu, że mój wybór jednostki był właściwy lub zastanowić się nad zmianą deklaracji wyboru JWS biorąc pod uwagę zadania jednostki, specyfikę oraz uzyskiwane wyniki w czasie szkolenia JATA. Kandydat taką możliwość zmiany deklaracji otrzyma pod koniec szóstego miesiąca szkolenia, ale za tym muszą iść uzyskane do tej pory wyniki szkoleniowe, opinia instruktorów, dowódców sekcji oraz argumentacja zainteresowanego. Uważam że takie podejście do kandydata stanowi dodatkową wartość tego kursu.

Jedną z Pana ostatnich inicjatyw było wydłużenie trwania kursu JATA z sześciu do ośmiu miesięcy. Dodatkowy czas przeznaczony jest na specjalistyczne szkolenia, np. z zakresu technik linowych, skoków spadochronowych czy szkolenie wodne. Skąd taki pomysł, czy tego typu szkolenia nie powinny być realizowane w jednostkach w ramach Kursu Bazowego?

Obserwując, jak bardzo jest to intensywne szkolenie, którego celem jest osiągnięcie przyjętych przez nas założeń, okazało się, że te 6 miesięcy nie wystarcza by dobrze wykonać postawione zadanie. W założonym przedziale czasowym (8 miesięcy) przez pierwszy miesiąc realizowane jest szkolenie podstawowe – przygotowanie kandydata do przysięgi wojskowej. Już zostało nam 7 miesięcy szkoleniowych. W ramach szkolenia specjalistycznego w drugim miesiącu realizowane jest szkolenie spadochronowe – już zostało nam 6 miesięcy szkoleniowych. W siódmym miesiącu kandydaci realizują egzaminy z WF do selekcji, egzaminy z j. angielskiego – pozostało 5 miesięcy. W ósmym miesiącu realizowane są egzaminy końcowe oraz selekcje do JWS – pozostały 4 miesiące szkoleniowe. W ramach tych 4 miesięcy realizowane jest szkolenie ogniowe, taktyka, medycyna – CLS, szkolenie SERE na poziomie A i B, szkolenie wysokościowe, szkolenie śmigłowcowe, szkolenie wodne, łączność, prawo jazdy kat. C i oczywiście zajęcia z WF + obozy kondycyjne realizowane w ramach przygotowań do selekcji. Tak jak widać bardzo intensywne szkolenie. Staramy się, aby jak największa ilość kandydatów przystąpiła do selekcji i ją pozytywnie ukończyła, ponieważ Wojska Specjalne borykają się z niską zdawalnością selekcji i z niską zdawalnością Szkolenia Bazowego – to o czym już wielokrotnie wspominałem.

Zanim jednak kandydat zakwalifikuje się na JATĘ poddany jest rekrutacji składającej się z pięciu etapów. Pierwszy etap – to złożenie wniosku do WCR. W ramach postępowania rekrutacyjnego – drugi etap, przechodzi między innymi egzaminy z WF + rozmowa kwalifikacyjna. Etap trzeci to badania psychologiczne (wstępne zakwalifikowanie do pododdziałów bojowych) realizowane w JWS, do której kandydat aplikuje. Czwarty etap to badania lekarskie określające jego zdolność do służby zawodowej, wojsk powietrzno – desantowych oraz nurkowania. Etap piąty to już lista rankingowa – ogłoszenie osób zakwalifikowanych na szkolenie wojskowe realizowane w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej pełnionej w ramach kształcenia - JATA.

W chwili obecnej realizowana jest V edycja kursu JATA, gdzie po raz pierwszy w historii zrealizowano szkolenie spadochronowe. Prowadził to przedsięwzięcie Ośrodek Szkolenia Spadochronowego Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych.

Incolt Euro
Szkolenia specjalistyczne
tel. + 48 600 055 555
www.incolt.pl

KURSY PODNOSZĄCE KWALIFIKACJE ZAWODOWE FINANSOWANE W RAMACH REKONWERSJI MON

Termin: 02.09.2023 r. – 29.10.2023 r. kurs weekendowy
Termin: 02.09 – 30.09.2023 r. szkolenia w wybrane dni tygodnia

KURS INSTRUKTOR SPORTU STRZELECKIEGO PZSS
TRENINGI PROWADZĄ TRENERZY KADRY NARODOWEJ
z rozszerzeniem zakresu szkolenia o kurs
INSTRUKTOR STRZELAŃ BOJOWYCH
INSTRUKTORZY JEDNOSTEK SPECJALNYCH
prowadzą
ZAAWANSOWANE SZKOLENIE TAKTYCZNO-STRZELECKIE
oraz MEDYCYNĘ POLA WALKI /RANY POSTRZAŁOWE/



WAŻNE TO SĄ JEDYNE HONOROWANE UPRAWNIENIA INSTRUKTORA STRZELECTWA PZSS
Po kursie w firmie INCOLT Euro uzyskasz
OFICJALNE NADANIE UPRAWNIEŃ POTWIERDZONE LEGITYMACJĄ INSTRUKTORA STRZELECTWA WYDANĄ PRZEZ POLSKI ZWIĄZEK STRZELECTWA SPORTOWEGO

WIARYGODNE, KONKRETNE SZKOLENIE STRZELECKIE I WYDANE UPRAWNIENIA.
- KURS PRZEZNACZONY DLA: CYWILI DO POZWOLEŃ NA BROŃ I WSZYSTKICH SŁUŻB MUNDUROWYCH KANDYDATÓW I ŻOŁNIERZY WOJSK OBRONY TERYTORIALNEJ
- KAŻDA OSOBA PROWADZĄCA SZKOLENIA STRZELECKIE POWINNA UKOŃCZYĆ KURS NADAJĄCY OFICJALNE UPRAWNIENIE INSTRUKTORA STRZELECTWA PZSS
- KURS NADAJE UPRAWNIENIE DO NAUKI I REALIZACJI SZKOLEŃ STRZELECKICH
- KURS PO KTÓRYM UZYSKASZ POZWOLENIE NA BROŃ

KURS PROWADZĄCY STRZELANIE LOK KIEROWNIK STRZELANIA
BROŃ PNEUMATYCZNA, PALNA BOCZNEGO ZAPŁONU, PALNA CENTRALNEGO ZAPŁONU, MASZYNOWA (PISTOLET), SAMOCZYNNA, GŁADKOLUFOWA (POWTARZALNA), GŁADKOLUFOWA, CZARNOPROCHOWA

Termin: 2.09.2023 r. i 9-10.09.2023 r.






TRENINGI STRZELECKIE REALIZUJEMY NA NAJWIĘKSZEJ STRZELNICY CYWILNEJ W KRAJU
zapewnia to ogromne możliwości w zakresie prowadzenia strzelań bojowych, dynamcznych, sportowch i długodystansowych na osiach strzeleckich 500 m, 300 m, 100 m, 50 m, 25 m.

Wynik – wszyscy żołnierze JATA ukończyli pozytywnie kurs uzyskując tytuł skoczka spadochronowego i co najważniejsze nie odnotowano żadnych urazów i kontuzji. To, co dzieje się na szkoleniu wojskowym buduje nie tylko kursantów ale i instruktorów i daje siłę w tych obu przypadkach do dalszego działania.

Wspomniał Pan o zdawalności na Selekcji i Szkoleniu Bazowym. Czy są statystyki, które pokazują, jak kurs JATA zmienił tendencję i czy poprawił zdawalność kandydatów na Selekcji i Szkoleniu Bazowym?

Mamy za sobą kilka selekcji do poszczególnych Jednostek Wojsk Specjalnych i możemy śmiało stwierdzić, że kurs JATA poprawił zdawalność. Na chwilę obecną „Jatamani" zdają selekcję na poziomie 91%, a to w mojej ocenie bardzo dobry wynik. Dla porównania - średnio w Jednostkach Wojsk Specjalnych selekcję przechodzi pozytywnie od 30% do 40% kandydatów. Jeżeli chodzi natomiast o Szkolenie Bazowe, to nie mam tutaj jeszcze konkretnych danych. Wynika to z tego, że absolwenci są właśnie w trakcie realizacji szkolenia w poszczególnych JWS. Z informacji jakie do nas docierają – jest dobrze ale na końcowe wnioski z JWS musimy jeszcze trochę poczekać.

Zadał Pan bardzo dobre pytanie ponieważ bazując na dwóch głównych założeniach JATY (przygotowanie do Selekcji oraz przygotowanie do Szkolenia Bazowego) – zapytał Pan o wyniki tego dość ambitnego przedsięwzięcia szkoleniowego. W mojej ocenie jest dobrze ale musi upłynąć jeszcze trochę czasu, aby zobaczyć, czy te dwa założenia, które przyjęliśmy, i narzędzia jakie wykorzystujemy do szkolenia tych młodych ludzi przyniosą zakładane efekty na tych dwóch płaszczyznach.

Czy ma Pan jakieś nowe pomysły na działalność Ośrodka i kursu JATA? Co należy poprawić, co zmienić?

Pracy jest bardzo dużo i nie wystarczy nawet 8 miesięcy, aby wszystko to co siedzi w mojej głowie i moich instruktorów zrealizować. Musieliśmy to jednak mimo wszystko zamknąć w określonych ramach czasowych – nieprzypadkowych zresztą. Zawsze znajdzie się coś, co można poprawić, ulepszyć. Na podstawie przebiegu i wniosków z poprzednich JAT ciągle coś modyfikujemy. Sami niejednokrotnie nie jesteśmy zadowoleni z tego, jaki produkt końcowy powstaje a wynika to z tego, że nieustannie podnosimy już i tak wysoko zawieszoną poprzeczkę. Kandydaci zdają selekcję i egzaminy końcowe i możemy się tutaj pochwalić dobrymi wyniki, ale i tak poszukujemy coraz to lepszych rozwiązań. Na początku myśleliśmy, że narzędzia, które działały na nas 20 lat temu, sprawdzą się i w tym pokoleniu. Jednak bardzo szybko doszliśmy do wniosków, że poprzedni „materiał ludzki" różnił się od tego, który trafia do nas teraz. Czy jest gorszy? Oczywiście że nie, ale wymagający innego podejścia i doboru innych narzędzi umożliwiających osiągnięcie zakładanych celów szkoleniowych. Jako narzędzie w rękach Wojsk Specjalnych mamy cały czas dbać o to, aby kandydat do pododdziałów bojowych, a później już jako pełnoprawny operator, spełniał standardy określone przez poszczególne Jednostki Wojsk Specjalnych. Dlatego też staramy się modyfikować realizowane przez nas szkolenia – dostosowując je do potrzeb oraz wymagań JWS .

Za swoją pracę i zaangażowanie został Pan w 2022 roku doceniony wyróżnieniem w postaci nagrody „Buzdygana", przyznawanej przez redakcję „Polski Zbrojnej". To ważna nagroda w środowisku wojskowym. Czy nagroda była dla Pana podsumowaniem dotychczasowej pracy, czy stała się motywacją do dalszego działania?

Nie spodziewałem się takiego wyróżnienia i było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Jestem z tej nagrody bardzo dumny. Miałem zaszczyt i przyjemność odebrać ją w czerwcu 2022 r., ale tak jak wielokrotnie już podkreślałem ta nagroda jest dla ludzi, z którymi miałem przyjemność współpracować podczas swojej służby, a ja tylko z przyjemnością w ich imieniu ją odebrałem. Wszystkim tym osobom, które były ze mną i mnie wspierały a także tym, którzy są moimi cichymi wrogami, dedykuję tę nagrodę ponieważ to wszystko przełożyło się i miało wpływ na doświadczenie jakie nabyłem i chcę by wiedzieli, że to również ich „Buzdygan". Wojska Specjalne cenią sobie między innymi kreatywność, nieszablonowe działanie oraz umiejętność skutecznego rozwiązywania problemów. Całe to nabyte doświadczenie starałem się i staram wykorzystywać w pracy z ludźmi, a co najważniejsze, mam teraz wpływ na młode pokolenie, na budowanie ich od podstaw. Oczywiście realizuję to z moimi ludźmi, którymi mam zaszczyt i przyjemność dowodzić. Mamy wpływ na to, aby 3 zasady Wojsk Specjalnych nie stały się jedynie pustymi słowami, ale żeby człowiek, żołnierz który zdecyduje się na służbę w Jednostkach Wojsk Specjalnych, miał je ugruntowane, zawsze nimi się kierował i nigdy o nich nie zapominał.

Dziękuję za rozmowę!

DIRECT ACTION®
directactiongear.com
_experience based gear
from Poland/

ROZMAWIA: KRZYSZTOF MĄTECKI
ZDJĘCIA: OSŻW WARSZAWA



MUSIMY BYĆ PRZYGOTOWANI NA KAŻDĄ OKOLICZNOŚĆ

Wywiad z ppłk. Grzegorzem Kamińskim, Szefem Wydziału Ochrony Oddziału Specjalnego Żandarmerii Wojskowej z Warszawy.

W imieniu naszych Czytelników na wstępie naszej rozmowy poproszę przedstawienie krótkiego opisu przebiegu Pana służby. W którym momencie zdecydował się Pan na karierę w Oddziale Specjalnym Żandarmerii Wojskowej?

Służbę wojskową rozpocząłem w 1999 roku, zaczynając od szkoły podoficerskiej ŻW w Poznaniu, gdzie po zakończonym pozytywnie szkoleniu specjalistycznym zostałem mianowany na stopień kaprala i przydzielony do pełnienia zasadniczej służby wojskowej w Oddziale Żandarmerii Wojskowej Garnizonu Stołecznego w Warszawie (obecna nazwa: Mazowiecki Oddział Żandarmerii Wojskowej). Służbę pełniłem w I Kompanii Batalionu, a moim głównym zadaniem była służba patrolowa i konwojowanie. Kompanią dowodził wtedy podporucznik, który obecnie jest moim przełożonym – Komendant OSŻW w Warszawie płk Sławomir Tęcza.



Była to służba bardzo ciekawa, zwłaszcza dla młodego chłopaka, który swoje dzieciństwo spędził w małej miejscowości na Mazurach. Każde wyjście na patrol to były nowe wyzwania. Można powiedzieć, że każda służba była inna. Byliśmy kierowani w różne rejony miasta, które pokazywały swoje dobre i złe oblicza. Były to patrole piesze oraz zmotoryzowane, przy wykorzystaniu pojazdów oznakowanych. Służba w strukturach Żandarmerii Wojskowej spodobała mi się, dlatego kontynuowałem ją jako służbę nadterminową w pionie prewencji w Mazowieckim Oddziale ŻW, gdzie niemalże codziennie wyjeżdżałem na patrole w rejon 1. Brygady Pancernej w Wesołej. Moim dowódcą patrolu był doświadczony chor. Janusz Zalewski, którego bardzo miło wspominam. Takim trudnym czasem był rok 2011, kiedy był zamach na WTC, a Żandarmeria Wojskowa przejęła pod ochronę centralne instytucje Resopertu Obrony Narodowej. Lato, zima, deszcz, śnieg czy żar z nieba, nieważne, trzeba było stawić się na służbę, którą pełniliśmy w kamizelkach kuloodpornych – ciężkich i niewygodnych. Po upływie 3 lat spędzonych w prewencji zostałem skierowany do wydziału dochodzeniowo-śledczego, gdzie głównym zadaniem było poszukiwanie żołnierzy, którzy bezprawnie opuszczali koszary. Nadmieniam, że była wtedy służba zasadnicza i był to proceder wśród żołnierzy dosyć częsty. Był to już całkiem inny rodzaj służby. Tutaj, zanim wyjechało się w teren, trzeba było wszystko skrupulatnie zaplanować, a ostatnim etapem było zatrzymanie żołnierza.

Wielokrotnie widziałem, jak żołnierze Żandarmerii Wojskowej (często w ubiorze cywilnym) ćwiczyli różne sytuacje na placu apelowym Oddziału. Można było zaobserwować zajęcia z wykorzystaniem nieoznakowanych pojazdów ŻW (były to pojazdy marki VW Passat) czy pracę na krótkiej broni, tzw. trening na sucho. Kiedy żołnierze ćwiczyli na placu apelowym, to było wielkie poruszenie w Oddziale. Byli świetnie wyszkoleni, a kiedy pokazywali swoje umiejętności z wykorzystaniem pojazdów, to wyglądało jak balet – każdy szczegół był perfekcyjnie dopracowany. Pojazdy te mijały się na bardzo małych odległościach z dużymi prędkościami. Byli to żołnierze WOS (Wydział Ochrony Specjalnej). Pomyślałem sobie: „Chciałbym być z nimi, ale pewnie jest to niemożliwe", tym bardziej że były tam etaty chorążych, a ja wtedy byłem plutonowym. Zacząłem coraz bardziej interesować się WOS-em, czym się tam zajmują, za co odpowiadają, jak wygląda proces szkolenia. W 2003 roku zacząłem ubiegać się o stanowisko w WOS, gdzie przystąpiłem do egzaminu. Już nie pamiętam, z jakich elementów składał się egzamin, na pewno był test sprawnościowy, który zdałem bardzo dobrze. Po skończonych egzaminach wezwał mnie ówczesny Komendant MOŻW płk Bogusław Pacek (pamiętam tę chwilę doskonale) i zaproponował służbę w WOS, co jednocześnie wiązało się z awansem na stopień chorążego. Wtedy uświadomiłem sobie, że należę do nielicznej grupy żołnierzy ŻW, którzy na co dzień wykonują czynności ochronne wobec Ministra Obrony Narodowej, Szefa Sztabu Generalnego czy innych delegacji zagranicznych przebywających w Polsce. Dlatego początek swojej przygody z Żandarmerią Wojskową wspominam bardzo dobrze, dała mi ona przepustkę do miejsca, w którym obecnie się znajduję.



Czy przeszedł Pan „Hell Week", czy może w tamtym czasie proces selekcji do OeSu wyglądał inaczej?

Od 2004 roku WOS przestał istnieć, a na mocy Zarządzenia nr 52/MON z dnia 22 września 2003 r. został utworzony OSŻW w Warszawie. Można powiedzieć, że na podwalinach WOS-u narodziła się nowa historia – historia OS-u warszawskiego. Każdy były żołnierz WOS dostał propozycję pełnienia dalszej służby w Wydziale Ochrony Oddziału. Pamiętam, że praktycznie wszyscy byli żołnierze WOS (ponad 30 żołnierzy) kontynuowali swoją służbę w Oddziale Specjalnym ŻW w Warszawie. W tej chwili jestem jednym z ostatnich żołnierzy Wydziału, który pamięta czasy służby w WOS. Pozostali są już w cywilu lub na innych stanowiskach służbowych.

W czasie restrukturyzacji nie przechodziliśmy dodatkowych egzami-







nów, ale to nie oznacza, że proces selekcji w Oddziale jest mi obcy. W 2009 roku zostałem skierowany do pełnienia dalszej służby wojskowej w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, a następnie skierowany do odbycia studium oficerskiego w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Jako oficer ponownie złożyłem dokumenty do OSŻW w Warszawie, gdzie w 2010 roku zostałem przyjęty na stanowisko Dowódcy Sekcji w Wydziale Działań Specjalnych i kierowany na kurs podstawowy, który wtedy trwał 6 miesięcy, ale nie kończył się jak dziś „Hell Week", a inną formą, bardzo podobną. Po zakończonym kursie zostałem skierowany na misję do Afganistanu.

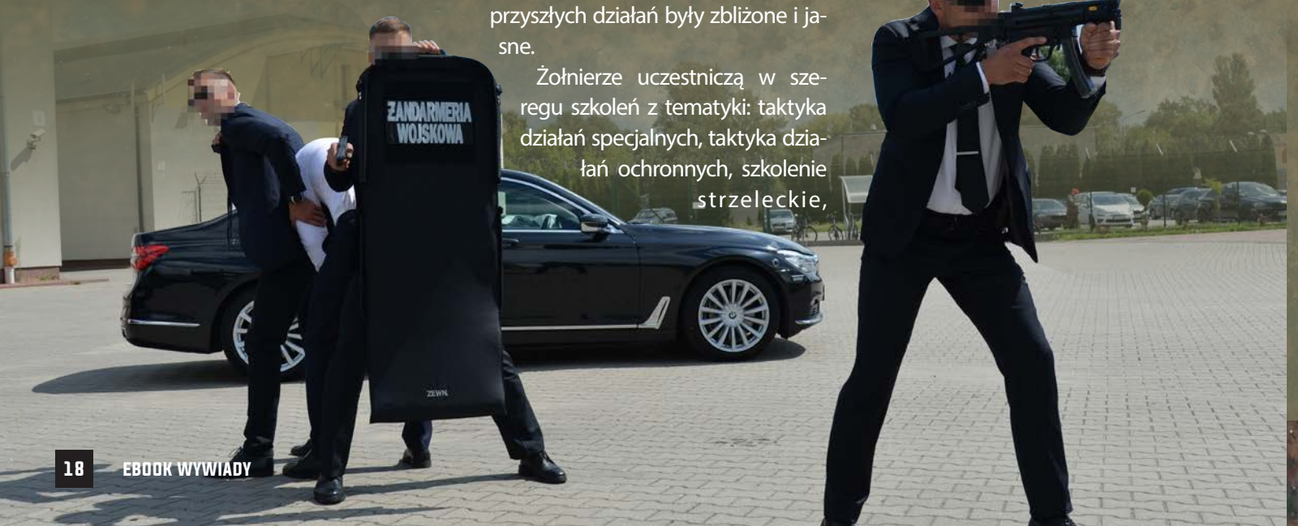
Obecnie każdy żołnierz, który chce służyć w warszawskim OeSie, musi zaliczyć „Hell Week". Jak wygląda przebieg tego szkolenia i jaki jest cel „piekielnego tygodnia"?

Na początku każdego roku kalendarzowego w Oddziale rozpoczyna się pięciomiesięczne szkolenie podstawowe nowo przybyłego żołnierza, które jest przepustką do szkolenia specjalistycznego, prowadzonego przez operatorów i instruktorów wydziału Ochrony czy Wydziału Działań Specjalnych.

W momencie rozpoczęcia szkolenia podstawowego każdy żołnierz dostaje numer, który służy mu do końca szkolenia jako jego Imię. Wszyscy startują z tego samego poziomu, tj. każdy dostaje tzw. „białą kartę". W tym przypadku nie ma znaczenia wiek, staż służby czy umiejętności żołnierza nabyte wcześniej w innej jednostce. Wszystko zaczyna się od początku, tak jakbyśmy byli młodymi żołnierzami. Jednym z celów szkolenia jest przyswojenie przez kursantów jednolitego materiału oraz procedur, tak aby w perspektywie przyszłych działań były zbliżone i jasne.

Żołnierze uczestniczą w szeregu szkoleń z tematyki: taktyka działań specjalnych, taktyka działań ochronnych, szkolenie strzeleckie, szkolenie medyczne, topografia, szkolenie wysokościowe, wychowanie fizyczne, psychologia czy łączność. Powyższe zagadnienia realizowane są modułowo w wymiarze tygodniowym w pełnym zakresie dnia. Opierają się na infrastrukturze należących do innych zaprzyjaźnionych służb, gdzie wykorzystujemy strzelnice multimedialne, poligony czy jednostki pływające. W trakcie kursu żołnierze poddawani są testom, egzaminom z wiedzy, którą do tej pory zdobyli. Pozwala to instruktorom monitorować na bieżąco postępy w szkoleniu.

Zwieńczeniem intensywnego szkolenia jest jego certyfikacja – udział żołnierzy w ostatnim tygodniu szkolenia zwanym „Hell Week". Jest to system szkolenia podpatrzony u Oddziałów Sił Operacji Specjalnych Marynarki USA - Navy Seals. Szkolenie to realizowane jest w oparciu o poligon sił powietrznych w Ustce. Podstawą szkolenia jest przygotowany scenariusz, który zawiera ciąg wydarzeń, do którego kursanci przez okres szkolenia byli przygotowywani. W czasie certyfikacji instruktorzy wykorzystują pozorację oraz symulowane działania wojenne, takie jak ostrzał czy ranny żołnierz. Kursanci w dzień i w nocy działają pod ciągłą presją w stanie permanentnego wycieńczenia i zagrożenia. Mówimy tu o zasadzkach, rajdach ostrzałach czy ewakuacji rannego. Pojawią się elementy odzyskiwania personelu na teatrze czy działania wymagające strategicznego myślenia i działania w grupie. Żołnierzom towarzyszy ciągłe zmęczenie, brak snu, ograniczenie pokarmu czy wyziębienie – w takich warunkach naprawdę widać, jak działa grupa, czy są jednością i czy nie zawiodą w realnych działaniach.



Nad szkoleniem czuwa doświadczona kadra instruktorska, personel medyczny czy psycholog. Na każdym etapie szkolenia żołnierze mają postawione zadania i naprzemiennie stają się dowódcami grup, gdzie odpowiadają za swoją drużynę. Instruktorzy sprawdzają, czy kursami wywiązują się ze swoich zadań czy sprawnie pracują, czy nie przejawiają cech indywidualistycznych.

Jeżeli każdy żołnierz wykonuje postawione zadania i cele, a w trakcie certyfikacji nie zrezygnuje sam, to jest to przepustka na kolejny etap szkolenia specjalistycznego w macierzystych komórkach organizacyjnych Oddziału. Niestety zdarza się, że żołnierz podczas „Hell Week" dozna kontuzji, co również uniemożliwia mu udział w dalszej certyfikacji.

Uważam, że jest to świetny pomysł na proces szkolenia młodego żołnierza, który weryfikuje w szybki sposób zdolność do dalszej służby w Wydziale Ochrony czy w Wydziale Działań Specjalnych. Żołnierz po takim szkoleniu nabywa wiele umiejętności, które może na co dzień wykorzystać w dalszej służbie, a ich dowódcy mają okazję dowodzić świetnie wyszkolonym personelem wojskowym.

Od paru lat pełni Pan funkcję Szefa Wydziału Ochrony Oddziału Specjalnego ŻW w Warszawie. Czym Wydział zajmuje się na co dzień?

Zanim zostałem Szefem Wydziału Ochrony, zajmowałem inne stanowiska w Wydziale. Jako podoficer byłem kierowcą oraz pirotechnikiem. Kiedy zostałem awansowany na pierwszy stopień oficerski, tak jak wspomniałem, byłem Dowódcą Sekcji w Wydziale Działań Specjalnych, a później kolejno Szefem Sekcji Dowodzenia, Ochrony oraz Zastępcą Szefa Wydziału. Obowiązki Szefa Wydziału objąłem w maju 2016 roku. Wydział Ochrony jest jednym z dwóch Wydziałów wchodzących w strukturę naszej jednostki. Jest to Wydział, w skład którego wchodzą żołnierze ochrony bezpośredniej, żołnierze ochrony miejsca czasowego pobytu, pirotechnicy, przewodnicy psów służbowych, kierowcy czy żołnierze mobilnego centrum monitoringu.

Głównym zadaniem Wydziału jest wykonywanie działań specjalnych, czyli czynności ochronnych wobec osób uprawnionych, a tymi osobami są: Minister Obrony Narodowej, Szef Sztabu Generalnego WP, osoby ochraniane przez Służbę Ochrony Państwa przebywające na terenach nadzorowanych przez Resort Obrony Narodowej, Sekretarz Generalny NATO, Dowódcy Strategiczni i Operacyjni NATO przebywający na terytorium RP oraz inne zagraniczne delegacje na szczeblu Ministra Obrony czy Szefa Sztabu. Wykonujemy również ochronę wobec osób, które z takim wnioskiem zwrócą się do Ministra Obrony Narodowej – tu też często realizujemy takie zadania. Ponadto Wydział na co dzień realizuje zabezpieczenia transportowe wobec kierowniczej kadry Ministerstwa Obrony Narodowej. Do zadań Wydziału możemy również zaliczyć prowadzenie działań minersko-pirotechnicznych, czyli rozpoznanie oraz neutralizację. Tutaj w systemie 24 h pirotechnicy są w stałej gotowości pełniąc dyżury dobowe.





Ale by móc realizować powyższe czynności, Wydział Ochrony szkoli się w tym zakresie. Współpracujemy z innymi służbami zbierając doświadczenia. Żołnierze Wydziału kierowani są na kursy specjalistyczne oraz poprzez kadrę instruktorską prowadzimy szkolenia z zakresu taktyki ochronnej, strzelectwa bojowego, działań pirotechnicznych czy kierowanie pojazdami w warunkach ekstremalnych.



Jakie nowe wyzwania wiązały się z objętym przez Pana stanowiskiem?

Wydział Ochrony jest jedyną komórką organizacyjną w siłach zbrojnych o tym charakterze działań, które narzuca nam Ustawa. Pod tym względem są one specyficzne bo działania, które realizujemy, obejmują cały teren RP oraz działamy poza granicami naszego kraju. Dlatego codziennie stajemy naprzeciw nowych wyzwań. Oczywiście bycie Szefem w znacznym stopniu ułatwia stawianie sobie celów oraz ich realizację, ale to nie oznacza, że wszystko nam się udaje. Pamiętam, że Wydział nie był w pełni skompletowany i był to problem numer jeden. Zadań było coraz więcej, a rąk do pracy nie przybywało. Oczywiście, nie był to problem polityki kadrowej, tylko nie każdy chce służyć w OSŻW w Warszawie, mimo atrakcyjnej i ciekawej służby. Pracy było i jest bardzo dużo, ciągłe wyjazdy powodują, że żołnierze większość czasu spędzają poza domem będąc na służbie. Mimo too trwał ciągły nabór do służby w Wydziale. Obsada oficerów w tamtym czasie też nie była imponująca, przez długi okres nie miałem Zastępcy. Oficerowie Wydziału wykonują szereg dokumentacji, bo to, co dzieje się w terenie, najpierw musi być dobrze zaplanowane - i to jest jedno z głównych zadań oficerów. A więc wyzwanie, które mi i moim przełożonym spędzało sen z powiek, to nie w pełni ukompletowany Wydział. Nowe oraz dodatkowe zadania powodują, że Wydział musi posiadać odpowiedni, wysokiej jakości sprzęt specjalistyczny, broń czy pojazdy. Pozyskiwanie wyposażenia jest to długa procedura przetargowa, która wymaga cierpliwości. Nierozłącznym elementem komfortowej służby jest proces szkolenia, który w znacznym stopniu ma wpływ na właściwą realizację zadań. Poszukiwanie nowych metod czy sposobów szkolenia to również wyzwanie, które jest procesem długofalowym. Właśnie zmodyfikowane szkolenie podstawowe kończące się „Hell Week", szkolenie specjalistyczne, które przechodzi każdy żołnierz, czy później doskonalenie tych umiejętności, to również skomplikowany proces, który należy pogodzić z ciągłymi zabezpieczeniami ochronnymi.

Nie ukrywam, że na przestrzeni kilku lat sukcesem moich przełożonych jest zwiększenie etatowe Wydziału oraz zakup różnego rodzaju sprzętu specjalistycznego, co daje większe możliwości działania Wydziału. Wcześniej Żandarmeria Wojskowa nie mogła pochwalić się tak wysoce zaawansowanym sprzętem pirotechnicznym, a dziś owszem. Jest to na przykład będący na wyposażeniu Grupy Pirotechnicznej Wydziału Ochrony pojazd do przewozu materiałów niebezpiecznych, tzw. „Beczka", czy inny pojazd pirotechniczny w pełni ukompletowany w kombinezony pochodzeniowe, detektory czy rentgeny.

Jakie są różnice pomiędzy zadaniami wykonywanymi przez Wydział Ochrony a Wydział Działań Specjalnych OSŻW Warszawa?

Każdy żołnierz służący w OSŻW w Warszawie w swoim zakresie obowiązków ma realizację czynności ochronnych, dlatego wszyscy żołnierze przechodzą szereg szkoleń z taktyki działań ochronnych. Oczywistym jest, iż intensywność szkolenia w tym zakresie różni się między Wydziałami. Koledzy z bratniego Wydziału poza wsparciem w czynnościach ochronnych realizują szereg innych przedsięwzięć, do których należy zatrzymywanie niebezpiecznych przestępców oraz członków zorganizowanych grup przestępczych, wobec których Żandarmeria jest właściwa. Zapewniają wsparcie dla Policji oraz innych służb państwowych w zakresie reagowania na incydenty o charakterze terrorystycznym, do czego również przeszkoleni są żołnierze z Wydziału Ochrony. Należy podkreślić, że Oddział Specjalny w Warszawie jest przygotowany do realizacji działań ochronnych również na akwenach. Żołnierze szkolą się, jak prowadzić ewakuację osób ochranianych z jednostek pływających, a Wydział Działań Specjalnych zabezpiecza nas, wykorzystując łodzie hybrydowe będące na wyposażeniu Oddziału.

Mimo różniącego się zakresu działań, oba wydziały wspierają się w codziennej służbie, co sprawia, że ustawowe zadania Żandarmerii Wojskowej realizowane są na najwyższym poziomie taktycznym.

Jakie kryteria i wymagania muszą spełnić żołnierze, aby móc służyć w Wydziale Ochrony OSŻW? Jak wygląda proces rekrutacji do Wydziału?

Uważam, że jednym z procesów kwalifikacji żołnierza do pełnienia służby nie tylko w Wydziale Ochrony, ale i w Oddziale, jest kurs szkolenia podstawowego zakończony „Hell Week". Jest to świetny egzamin, który daje możliwości poznania nowo przybyłego żołnierza. Żołnierz, by móc przystąpić do szkolenia podstawowego, musi być już na stanowisku w Wydziale, dlatego po złożeniu ankiety do służby przechodzi proces rekrutacji. Kandydat sprawdzany jest pod kątem niekaralności, prowadzony jest wywiad środowiskowy przez żołnierzy ŻW oraz funkcjonariuszy Policji. Komisja przeprowadza rozmowę z kandydatem, gdzie żołnierz powinien przedstawić się w jak najlepszym świetle, a po pozytywnej rozmowie czeka go badanie psychologiczne prowadzone przez wykwalifikowany personel. Ostatnim etapem rekrutacji jest test wytrzymałościowy, którzy zawiera szereg dyscyplin od marszobiegu, poprzez pływanie, kończąc na walce wręcz. Oczywiście mógłby ktoś powiedzieć „tylko tyle"



REKLAMA







– tak i aż tyle. Należy pamiętać, że staramy się robić tzw. rozpoznanie i wyłuskiwać potencjalnych kandydatów, którzy swoim profilem pasują do służby w Wydziale Ochrony. I tu nie chodzi tylko o wygląd zewnętrzy, bo pamiętajmy Ochroniarz nie musi być dobrze zbudowany, jego wygląd nie powinien wzbudzać agresji, a przede wszystkim cechować spokój, zrównoważenie, racjonale myślenie w sytuacji zagrożenia. Jasne, że dobrze zbudowany ochroniarz działa prewencyjne – odstraszająco i do tego ubrany w długi płaszcz, co można zauważyć wśród oficerów Secret Service, ale przecież nie to jest najważniejsze. Zamachowcy wykorzystują drony, materiały wybuchowe czy broń snajperską, rzadko działają z bliskiej odległości. Dlatego przez cały okres służby uczymy się i szkolimy, tak by być przygotowanym na incydenty, które mogą nas zaskoczyć.

Czy poza obszarem działania istnieją jakieś różnice pomiędzy WO a WDS? Czy operatorzy WO przechodzą inne szkolenia? Czy dysponują innym wyposażeniem i bronią?

Taką podstawową różnicę widać już po zakończeniu szkolenia podstawowego, gdzie żołnierze rozformowani są do obydwu Wydziałów i przechodzą kolejny proces szkolenia, który różni się znacząco i jest ukierunkowany pod konkretne stanowisko. W moim Wydziale szkolenie specjalistyczne prowadzone jest pod kątem taktyki działań ochronnych. Żołnierz uczy się szyków ochrony bezpośredniej, pracy na broni krótkiej czy ewakuacji osoby ochranianej z miejsca zagrożenia. Innymi słowy, proces szkolenia Wydziałów znacząco się różni (poza pewnymi obszarami), a więc i wyposażenie jest inne. Kolejną widoczną różnicę można zaobserwować w liczebności żołnierzy obydwu Wydziałów, gdzie ze względu na różnorodność zadań, o których już pisałem, Wydział Ochrony posiada zdecydowanie więcej etatów.

Czy trwająca wojna w Ukrainie zwiększyła liczbę i trudność zadań, przed jakimi stoi WO?

Oczywiście, że tak. Jesteśmy krajem przyfrontowym, gdzie niemalże codziennie żołnierze ochrony zabezpieczają tranzyty osób, którym przysługuje ochrona Żandarmerii Wojskowej. Realizacja czynności ochronnych na terenie Ukrainy znacząco różni się od zadań, które realizujemy w innych rejonach świata w czasie podróży z osobami ochranianymi. W działaniach ochronnych nie ma możliwości potknięcia się czy złamania procedur. W momencie rozpoczęcia konfliktu w Ukrainie zwiększył się zakres działań oraz jego intensywność. Dlatego też jesteśmy w ciągłej gotowości, bo zadania spływają z godziny na godzinę. Pirotechnicy pełnią służbę na terenie kraju, gdzie realizują szereg działań minersko-pirotechnicznych, by zapewnić bezpieczeństwo naszego kraju. Wspieramy inne instytucje wojskowe i cywilne prowadząc szkolenia, które wcześniej były dla nas rzadkością. Dlatego każdy żołnierz Wydziału zasługuje na uznanie w tej codziennej niełatwej służbie. Mamy świadomość realnego zagrożenia i jesteśmy gotowi do natychmiastowego działania.

W grudniu 2022 roku operatorzy WO ochraniali Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Rajmunda Andrzejczaka w czasie jego wizyty w Ukrainie. Może nam Pan zdradzić, jakie wyzwania czekały na Pańskich ludzi w czasie ich pobytu w Ukrainie?

Taki fakt miał miejsce. Żołnierze Wydziału Ochrony wspierani przez operatorów drugiego Wydziału realizowali czynności ochronne wobec Szefa Sztabu Generalnego Gen. Rajmunda Andrzejczaka na terenie Ukrainy. Takich zabezpieczeń ochronnych było więcej, a więc po każdej takiej realizacji wykonywana jest głęboka analiza tego, co było zrobione i co jeszcze można zmienić dla bezpieczeństwa i komfortu osoby ochranianej oraz żołnierzy ochrony. Każde zabezpieczenie ochronne musi być przygotowane na najwyższym poziomie bezpieczeństwa niezależnie od tego, w którym miejscu będzie ono realizowane. Musimy być przygotowani na każdą okoliczność, a zwłaszcza w rejonie o wysokim ryzyku zagrożenia, takim miejscem jest między innymi Ukraina, gdzie toczy się wojna. Są to specyficzne i wymagające działania do zaplanowania, gdzie wykorzystywane są różne formy ochrony. Nie chcę w tym konkretnym przypadku ujawniać zbyt wiele szczegółów, ale jest to duże wyzwanie i obciążenie dla żołnierzy ochrony przygotowu-

prabos.pl
LETNIE BUTY TAKTYCZNE
GREYMAN
dostępne na prabos.pl

jących się do tego typu operacji. Muszą być poczynione szerokie ustalenia z gospodarzem przyjmującym delegacje, zagraniczną ochroną i innymi podmiotami wspierającymi nasze działania. A proszę mi wierzyć takich podmiotów jest naprawdę wiele. Oczywiście najbardziej widocznym i namacalnym działaniem jest praca grupy ochrony bezpośredniej, ale to wszystko nie mogłoby się wydarzyć, gdyby nie wsparcie szeroko pojętej logistyki.

To przecież zabezpieczenie medyczne, które towarzyszy nam podczas takich wyjazdów, łączność czy choćby tankowanie pojazdów, są niezwykle istotne. Musimy być przygotowani na różne sytuacje, takie jak awaria pojazdu czy uszkodzenie opony, nie mówiąc już o realnym zagrożeniu, takim jak ostrzał czy atak z powietrza. Nie ma mowy o pomyłce czy zastanawianiu się, co robić, jak wystąpi sytuacja kryzysowa. Dlatego ważne jest, by skoordynować te działania, aby były one jak łańcuch, którego nie można rozerwać. Dokładna analiza miejsc planowanego pobytu osoby ochranianej też jest nierozłącznym elementem i niezbędne jest przeprowadzenie rekonesansów, które dają nam obraz sytuacji i wpisują się w proces planowania operacji. Cieszę się, że wszystkie zabezpieczenia ochronne, które realizujemy, kończą się pomyślnie, a wynika to z profesjonalnego podejścia żołnierzy ochrony do służby, służby odpowiedzialnej, trudnej, ale na pewno dającej dużo satysfakcji.

Jakie są obecnie plany rozwoju Wydziału Ochrony?

Nie ma chyba takiej jednostki czy służby, która osiągnęła swój założony cel, a jeśli nawet, to pojawiają się nowe, trudniejsze wyzwania. Widzimy, jak zmienia się rzeczywistość, powstają nowe zagrożenia i uwarunkowania geopolityczne, a my jako dbający o bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie musimy być przygotowani na wyzwania, które stawia dzisiejszy świat. By móc stawiać czoła zagrożeniom, musi nam, żołnierzom, towarzyszyć umiejętność podejmowania trafnych decyzji, posiadanie nowoczesnego sprzętu, modyfikacja procesu szkolenia czy choćby nawet coraz lepsze warunki bytowe lub finansowe żołnierza. Dzięki naszym przełożonym są one wprowadzane, oczywiście jest to długi proces, ale on się dzieje i wierzę, że jako formacja Żandarmeria Wojskowa jesteśmy i zawsze będziemy gotowi do wykonania nawet tych najtrudniejszych i skomplikowanych zadań.

Dobrze wiemy, że prekursorem w dziedzinie taktyki działań ochronnych oraz w zakresie ochrony osobistej VIP są takie kraje jak USA czy Izrael. Mają ogromne doświadczenie praktyczne, dlatego też współpraca międzynarodowa, nie tylko z tymi Państwami, jest bardzo istotna i pożądana. Podsumowując, jednym z celów rozwoju Wydziału jest też pogłębienie tych aspektów.

Dziękuję za rozmowę.



WYDANIE ★ SPECJALNE



Cena specjalna dla prenumeratorów: 36 zł
Cena podstawowa: 46,90 zł

MAGAZYN LUDZI AKCJI
SPECIAL OPS
www.special-ops.pl
KOMPENDIUM 2024

KOMPENDIUM SPECIAL OPS 2024 to estetyczny planer w formacie zeszytowym o przejrzystym rozkładzie dni i czytelnych stronach. Podstawowe funkcje organizacyjne uzupełnia dodatkowa wartość merytoryczna w postaci wpisów poświęconych ważnym wydarzeniom branżowym i zagadnieniom związanym z jednostkami specjalnymi, jak np. opis zadań i wyposażenia operatorów Wojsk Specjalnych, biografie byłych i obecnych dowódców związanych z WS; wiadomości historyczne o Cichociemnych czy informacje o sprzęcie wykorzystywanym na współczesnym polu walki.

W **KOMPENDIUM SPECIAL OPS 2024** znalazły się także objaśnienia terminów związanych z działaniami służb specjalnych czy działaniami w terenie.

ZAMAWIAJĄC NA ASERGEL@MEDIUM.MEDIA.PL
NIE PONOSISZ KOSZTÓW WYSYŁKI

TEKST: MEGMAR
ZDJĘCIA: MEGMAR

ULTRALEKKIE ZWIJANE TRÓJNOGI TAKTYCZNE ROLATUBE

Żołnierze i operatorzy wojsk specjalnych, a także funkcjonariusze służb porządku publicznego używają w trakcie działań operacyjnych sprzętu wymagającego podparcia lub zamontowania na dedykowanym maszcie lub trójnogu, które nierzadko są dość ciężkie i nieporęczne. Doskonałymi rozwiązaniami, zarówno z perspektywy zespołu bojowego, jak i pojedynczego operatora, żołnierza czy funkcjonariusza są nowoczesne, innowacyjne systemy rozwijanych masztów i trójnogów firmy ROLATUBE. Umożliwiają one zabezpieczenie różnorodnych działań operacyjnych i taktycznych niezależnie od tego, czy korzystają z nich żołnierze na polu walki, funkcjonariusze służb porządku publicznego czy też personel reagowania kryzysowego, np. do inspekcji infrastruktury krytycznej.

Ultralekkie maszty i trójnogi łączą szereg zalet: małą wagę, niewielkie gabaryty i objętość po zwinięciu/spakowaniu, oraz szybkość rozkładania w sytuacji bojowej. Zajmują mało miejsca w plecaku pojedynczego operatora czy też w pojeździe, przez co zwiększają mobilność użytkowników, zapewniając korzyści taktyczne i przyczyniając się do wzrostu zdolności operacyjnych.

Najnowszym produktem firmy ROLATUBE jest innowacyjny kompaktowy trójnóg taktyczny SYSTEM 30 (ang. Rolatube System 30 Compact Tactical Tripod - CTT). Rozwiązanie to zostało opracowane w oparciu o doświadczenia, opinie i sugestie użytkowników z różnych służb i krajów. W rezultacie powstał produkt o mniejszych wymiarach niż jakikolwiek porównywalny konwencjonalny trójnóg, jednocześnie charakteryzujący się mniejszą masą, większą trwałością oraz solidnością i wytrzymałością.

Kompaktowy trójnóg taktyczny SYSTEM 30 wykonanego z unikalnego, nowego rodzaju rolowanego materiału kompozytowego Rolatube, który zapewnia niezawodność i bezobsługową pracę przez cały okres użytkowania. Dodatkowo trójnóg jest pokryty wytrzymałą, odporną na warunki atmosferyczne zieloną tkaniną, która pozwala na zamaskowanie statywu na tle otoczenia.

Trójnóg SYSTEM 30 został zaprojektowany i wyprodukowany zgodnie z wymaganiami odpowiednich sekcji normy wojskowej MIL-STD-810G. Dzięki odporności na wodę i kurz zapewnia ochronę przed czynnikami środowiskowymi. Natomiast pokrowiec z tkaniny nylonowej jest odporny na promieniowanie UV i nie wymaga konserwacji.





PRZYKŁADY ZASTOSOWAŃ KOMPAKTOWEGO TRÓJNOGU TAKTYCZNEGO ROLATUBE SYSTEM 30

Po spakowaniu trójnóg taktyczny CTT ma jedynie 190 mm szerokości x 200 mm głębokości x 180 mm wysokości, a jego masa (bez kołków kotwiących) wynosi 2,84 kg. Maksymalne obciążenie wynosi 40 kg. W zestawie trójnoga znajdują się 2 komplety nóg o różnej długości – 650 mm i 1250 mm, a także regulowana głowica sprzętowa zapewniającą bardzo szeroki zakres wysokości roboczej: od 145 mm do 1290 mm.

Kompaktowy trójnóg taktyczny Rolatube cechuje się wszystkimi zaletami i zapewnianymi korzyściami charakterystycznymi dla całej gamy produktów z rodziny Rolatube. Stanowi niezwykle wytrzymałą, stabilną i kompaktową platformę dla wielu zastosowań: może stanowić podstawę do broni strzeleckiej czy statyw do anten kierunkowych lub urządzeń optoelektronicznych.

Ponadto w ofercie produktowej firmy ROLATUBE znajdują się:

» Lekkie maszty taktyczne Rolatube SYSTEM 50 (maks. wysokość 4 m) i SYSTEM 75 (maks. wysokość 7 m)
» Przenośny maszt SYSTEM 100 do rozbudowy infrastruktury taktycznej w wysuniętym obszarze działania o wysokości do 10 m.
» SYSTEM IAM – antena zintegrowana z masztem, poprawiająca wydajność łączności taktycznej w porównaniu do tradycyjnych rozwiązań.
» Akcesoria ułatwiające i przyspieszające pracę w warunkach polowych:
– Skrzynka Rolacage – usprawnienie działania masztów SYSTEM 75 oraz nieodłączny element masztu SYSTEM 100 Umożliwia szybsze rozwijanie pojedynczych masztów do różnych wysokości.
– Adapter wspornika masztu – umożliwia użycie statywu ROLATUBE jako podpory masztu SYSTEM 75 lub 100, np. gdy nie można rozłożyć masztu z odciągami przez brak możliwości wbicia kołków odciągowych (mocowanie do głowicy statywu zapewnia mocny zacisk i stabilizację masztu).
– Centralny system odciągów (ang. System Central Guy Control - CGC) – umożliwia rozstawienie masztu przez tylko dwie osoby, z których jedna jest w stanie kontrolować wszystkie trzy odciągi.
– Podwójny składany uchwyt antenowy o długości 100 cm – umożliwia zamontowanie dwóch anten na maszcie.

Rozwiązania ROLATUBE zostały wielokrotnie sprawdzone bojowo, m.in. podczas działań w Iraku i Afganistanie, co przekłada się na zainteresowanie różnych użytkowników.

Artykuł został przygotowany i opracowany przez firmę Megmar Logistics & Consulting Sp. z o.o., reprezentującą firmę ROLATUBE na terenie Polski. SPECIAL OPS

Więcej informacji na stronie firmy Megmar

ROLATUBE TECHNOLOGY



ROZMAWIAŁ: KRZYSZTOF MĄTECKI
ZDJĘCIA: ABW



PODSTAWĄ JEST TAKTYKA

Rozmowa z Naczelnikiem Wydziału V Antyterrorystycznego ABW

Wydział V Antyterrorystyczny ABW, nazywany „Piątkarzami", świętuje w tym roku 30. rocznicę powstania. Naczelnik Wydziału V przedstawia rozwój „Piątkarzy" na przestrzeni ostatnich 30 lat, a także opowiada o zadaniach, które wykonują na co dzień.

Wydział V ABW świętuje w tym roku 30-lecie istnienia. Jak opisałby Pan drogę, jaką przeszedł od jego powstania do dnia dzisiejszego?

Utworzenie w 1993 roku Wydziału V Zabezpieczania Realizacji w Zarządzie Śledczym Urzędu Ochrony Państwa wynikało z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa funkcjonariuszom wykonującym czynności procesowe wobec szczególnie niebezpiecznych przestępców oraz w celu realizacji zatrzymań wysokiego ryzyka. Kolejnym etapem wynikającym z rozwoju Wydziału V oraz nabycia specjalistycznej wiedzy i umiejętności, w ramach współpracy krajowej i zagranicznej, było rozszerzenie zakresu wykonywanych realizacji przez operatorów o działania antyterrorystyczne i kontrterrorystyczne. Dzisiejszy świat zagrożeń nie jest już taki przejrzysty i czytelny, dlatego też i charakter wykonywanych przez Wydział V działań nie jest możliwy do łatwego zdefiniowania. Odpowiedzią na zagrożenia hybrydowe są działania niestandardowe i niekonwencjonalne, również takich jednostek jak wydziały antyterrorystyczne lub kontrterrorystyczne. Podstawą jest taktyka, uzupełnieniem jest technika, natomiast najważniejszym elementem jest człowiek realizujący zadanie. Wydział V zawsze opierał się na wszechstronności wyszkolonych operatorów, którzy wyposażeni w wiedzę, umiejętności i sprzęt byli w stanie wykonać każde postawione zadanie. Ta droga wyznaczona 30 lat temu jest w dalszym ciągu realizowana.



Jak zadania stojące przed funkcjonariuszami Wydziału V zmieniły się na przestrzeni lat?

Zadania realizowane przez operatorów jednostek antyterrorystycznych lub kontrterrorystycznych zawsze oscylowały wokół przejęcia bezpośredniego fizycznego zagrożenia występującego w miejscu działania obywateli lub innych funkcjonariuszy na siebie. Osoby zatrzymywane, będące w kryzysie lub uczestniczące w grze operacyjnej, swoim zachowaniem mogły stwarzać zagrożenie dla innych, więc działania wyspecjalizowanych jednostek bojowych miały i mają na celu bezpieczne i zgodne z prawem wykonanie czynności. W tym zakresie zadania Wydziału V nie zmieniły się na przestrzeni lat.

Jakie zadania stoją dziś przed funkcjonariuszami „Piątki"?

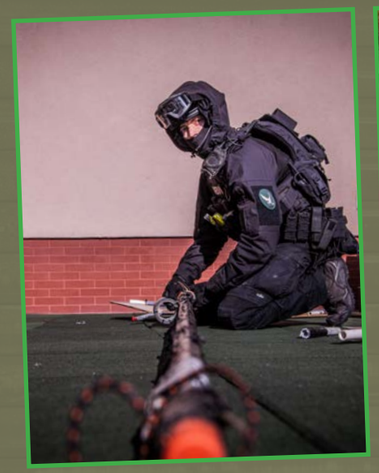
Zakres zadań wykonywanych przez Wydział V wynika z przepisów wewnętrznych Agencji, jednakże obecna sytuacja geopolityczna oraz konflikt zbrojny tuż za granicami Polski powoduje konieczność dostosowania się do nowych wyzwań. Z falą uchodźców mogą przybywać do nas również osoby, które będą planowały prowadzenie aktywnej działalności szpiegowskiej, terrorystycznej, sabotażowej lub dywersyjnej. Wydział V już realizował zatrzymania osób poszukiwanych przez Interpol „czerwoną notą" za terroryzm, które dotychczas ukrywały się na terytorium Ukrainy. Zapobieganie możliwościom uaktywnienia się osób działających na szkodę RP typowanych przez piony operacyjne ABW jest jednym z obecnych zadań Wydziału V.



Czy może nam Pan zdradzić, co oznacza określenie, iż działania prowadzone przez Wydział V mają charakter wyprzedzający?

Działania o charakterze wyprzedzającym podejmowane przez Wydział V mają na celu zapobieganie zagrożeniom godzącym w bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz jego porządek konstytucyjny, w tym przestępstwom szpiegostwa lub terroryzmu. Realizowane są często w oparciu o bardzo ograniczoną ilość informacji bez możliwości ich pogłębienia, pod presją czasu i w wymuszonym miejscu. Wymagają od operatorów jednostki bardzo dużego zaufania do siebie oraz elastyczności, z kolei od dowódców działań – także kreatywności. Podstawą są zasady taktyki dostosowane do warunków sytuacji. Synonimem tego jest fakt, że Wydział V swoje działania, np. związane z zabezpieczeniem Święta Niepodległości, kończy w miejscu, w którym realizację rozpoczynają jednostki kontrterrorystyczne Policji. Oczywiście, Wydział V w ramach współpracy z CPKP „BOA" wielokrotnie, jako komponent głównych sił policyjnych, wykonywał powierzone mu zadania we wskazanym sektorze działań. W takim przypadku dowodzenie i kierowanie przejmowaniem kontroli nad zda-









rzeniami oraz reagowanie na takie zdarzenia pozostaje w kompetencji Policji.

Wszyscy obserwujemy rozwój sytuacji w Ukrainie. Czy wojna za naszą wschodnią granicą wpłynęła na zadania stojące przed Wydziałem V? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Tak oczywiście, konflikt zbrojny, który trwa w Ukrainie, wpływa na zadania stojące przed Wydziałem V, a także determinuje czynności już podejmowane. Między innymi w programie szkolenia operatorów wprowadzono zagadnienia związane z metodami działań sabotażowych i dywersyjnych oraz niekonwencjonalnymi działaniami jednostek wojskowych. Ponadto, Wydział V realizuje inne zadania związane z konfliktem.



Czy może nam Pan zdradzić, jakiego typu operacje Wydział V wykonuje najczęściej?

Wydział V Antyterrorystyczny Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego powstał w celu przeprowadzania działań bojowych, przede wszystkim realizacyjnych, ale także kontrterrorystycznych i ratunkowych oraz prowadzenia rozpoznania minersko-pirotechnicznego. Ponadto operatorzy jednostki wykonują działania ochronne i zabezpieczają działania operacyjne. Częstotliwość wykonywanych operacji wynika z liczby zleceń od jednostek organizacyjnych i trudno jest określić, które zadania wykonuje najczęściej. Ten brak specjalizacji w jednej dziedzinie powoduje konieczność ciągłego doskonalenia wszystkich specjalności.

Kto może starać się o przyjęcie do Wydziału V?

Kandydat aplikujący do Wydziału musi chcieć służyć Ojczyźnie, przejść całą procedurę przyjęcia do ABW określoną w ustawie oraz zaliczyć test sprawności fizycznej. Doświadczenie w służbach mundurowych jest mile widziane, natomiast nie jest warunkiem koniecznym. 90% etatów w jednostce to stanowiska oficerskie i każdy operator ma możliwość ukończenia kursu oficerskiego, więc wskazane jest posiadanie przez niego wyższego wykształcenia, jednak nie jest to wymóg. To, co kandydat musi mieć, to wiara we własne umiejętności i pewność, że jest w stanie wnieść, zaoferować coś od siebie Wydziałowi, że będzie tzw. „wartością dodaną". Trudno określić, jaki to będzie czynnik: specjalistyczne wykształcenie, umiejętności, wiedza, doświadczenie, a może zawziętość lub koleżeństwo czy hobby. Z uwagi na charakter wykonywanych działań bardzo ważne jest, aby osoba wstępująca do formacji zdobyła akceptację pozostałych operatorów, bo to buduje relacje, więzi i zaufanie.

Jakie cechy i predyspozycje powinien mieć kandydat do służby w Wydziale V?

Wszystkie jednostki specjalne w Polsce poszukują kandydatów o podobnych cechach i predyspozycjach. Zarówno wojska specjalne, oddziały specjalne Żandarmerii Wojskowej, jak i poddziały kontrterrorystyczne Policji czy wydziały zabezpieczenia działań Straży Granicznej oraz Wydział V Antyterrorystyczny ABW. Przyjmują one osoby, które charakteryzują się bardzo wysoką sprawnością fizyczną, określonymi cechami psychomotorycznymi oraz są zmotywowane do służby.

Czy jest jakaś realizacja przeprowadzona przez Wydział V, z której jesteście Państwo szczególnie dumni?

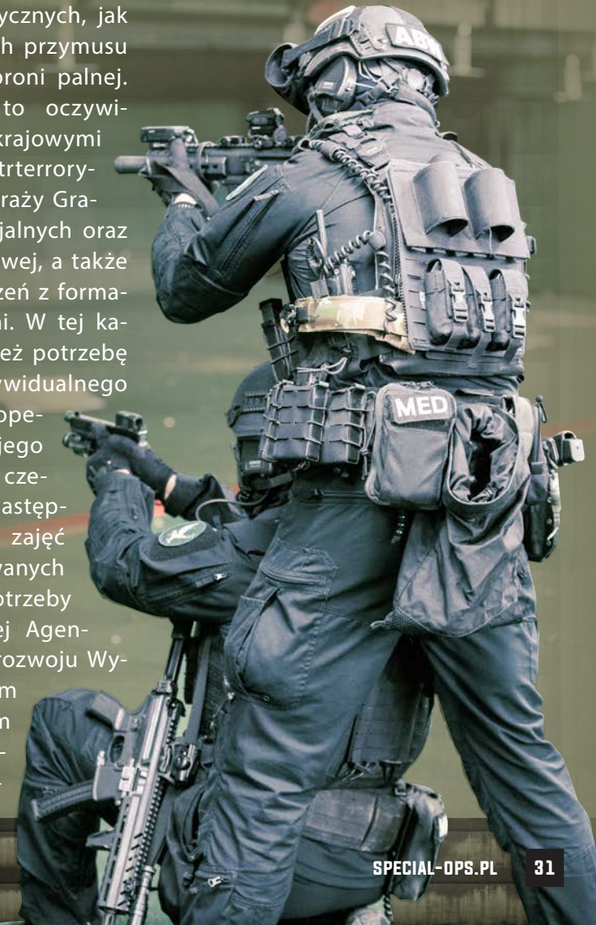
Jednostki specjalne, w tym również Wydział V Antyterrorystyczny ABW, nie powinny zbyt szeroko opowiadać o przeprowadzonych realizacjach. Z każdego działania należy wyciągać wnioski i wskazówki co do dalszych operacji. W przypadku sukcesu, co było jego podstawą, a w sytuacji niepowodzenia, jakie czynniki nie zagrały. Ponadto każda realizacja wykonywana była w określonym czasie, przy użyciu posiadanego sprzętu przez wyznaczonych do tego operatorów i bardzo subiektywne jest wskazanie realizacji, z której jesteśmy szczególnie dumni. Jednak za każdym razem, gdy po działaniach podejdzie do nas osoba i powie, że czuła się bezpiecznie, bo wiedziała, że Wydział V realizuje zadanie, to jesteśmy dumni.

Czy może nam Pan zdradzić, jakie są plany na dalszy rozwój Wydziału V?

Plany rozwoju Wydziału wynikają z zadań, jakie są lub będą stawiane przed jednostką do realizacji. Po pierwsze, oczywiście czynnik ludzki, czyli rozbudowa stanu osobowego, nabór kandydatów, ich selekcja oraz przygotowanie do działań bojowych. Za tym idzie drugi niezbędny element – wyposażenie adekwatne do wymogów aktualnego pola walki, zarówno w aspekcie indywidualnym, jak i zespołowym. Kolejny aspekt rozwoju to zmiany w przepisach prawnych - zarówno w ustawie o działaniach antyterrorystycznych, jak i ustawie o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. Rozwój Wydziału to oczywiście współpraca z krajowymi jednostkami kontrterrorystycznymi Policji, Straży Granicznej, wojsk specjalnych oraz Żandarmerii Wojskowej, a także wymiana doświadczeń z formacjami zagranicznymi. W tej kategorii widzę również potrzebę umożliwienia indywidualnego rozwoju każdego z operatorów w zakresie jego specjalności, dzięki czemu możliwe jest następnie prowadzenie zajęć przez wykwalifikowanych instruktorów na potrzeby jednostki oraz całej Agencji itd. Dążenie do rozwoju Wydziału V i plany z tym związane są stałym elementem budowania zespołu i motywowania funkcjonariuszy do dalszej służby.

Czego czytelnicy „SPECIAL OPS" mogą życzyć Panu i pozostałym funkcjonariuszom Wydziału V na kolejne 30 lat działania?

Aby ustawodawca wziął pod uwagę, że operator jednostki antyterrorystycznej lub kontrterrorystycznej nie jest w stanie służyć przez 25 lat na tym samym poziomie zaangażowania fizycznego i psychicznego, i wprowadził przepisy umożliwiające odchodzenie na emeryturę funkcjonariuszom fizycznie zwalczającym terroryzm na warunkach zbliżonych do tych obowiązujących do 2013 roku. A tak na poważnie, abyśmy dalej czerpali satysfakcję z naszej służby. SPECIAL OPS



PYTANIA: KRZYSZTOF MĄTECKI
ZDJĘCIA: GR KMP W POZNANIU



ŁĄCZY NAS SŁUŻBA

Rozmowa z zastępcą dowódcy Grupy Realizacyjnej Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu

Grupa Realizacyjna Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu obchodzi w tym roku 20-lecie istnienia. Jak podsumowałby Pan te dwadzieścia lat? Co w ciągu tego czasu zmieniło się w Grupie?

Ciężko o krótkie podsumowanie tych dwudziestu lat, zwłaszcza jeśli pracuje się w Grupie od początku jej istnienia. Służba w GR to ciągły proces doskonalenia i rozwoju zawodowego. Początki nie były łatwe. Borykaliśmy się z brakami sprzętowymi. Część naszego wyposażenia została zakupiona dzięki środkom, które otrzymaliśmy od włodarzy miasta Poznania. Tak naprawdę wszystko przychodziło z czasem. Powoli ewoluowało. Uczyliśmy się, poznawaliśmy. Ćwiczyliśmy wspólne działanie. Począwszy od służby patrolowej pełnionej na terenie Poznania po wspólne realizacje z wydziałami KMP w Poznaniu. Wszystko po to, aby być bardziej skutecznym i w bezpieczny sposób realizować ciążące na nas zadania. I tak jest do dzisiaj. To ciągłe dążenie do doskonałości. Przez te 20 lat znacząco poprawiły się nasze zasoby sprzętowe, wyposażenie, umundurowanie. Wszystko dzięki Kierownictwu KMP i KWP w Poznaniu, które widząc, w jaki sposób doceniają naszą pracę wydziały, z którymi współpracujemy, starały się nas doposażać w miarę możliwości w coraz to nowszy sprzęt czy też uzbrojenie.

Przez te lata nie zmieniło się tylko jedno, a mianowicie zaangażowanie i chęć dalszego rozwoju policjantów służących w Grupie. To cały czas grupa pasjonatów, która wie, jaki ma cel i dąży do jego osiągnięcia, często wychodząc poza strefę własnego komfortu i często poświęcając swoje życie prywatne dla dobra służby.

Ludzi o jakich specjalnościach możemy spotkać w GR KMP Poznań?

W Grupie Realizacyjnej KMP Poznań służą ludzie o wielu specjalnościach. Począwszy od wykształcenia; nauczyciele wychowania fizycznego, ekonomiści, socjolodzy, prawnicy, dietetycy, ratownicy medyczni i wielu innych, ludzie o wielu zainteresowaniach, jak instruktorzy technik walki i taktyki, instruktorzy strzelań, kolekcjonerzy broni, osoby uprawiające sport, tj. boks, zapasy, karate, BJJ (Brazylijskie Jiu-Jitsu). Siedzibę GR zdobią liczne puchary i dyplomy za zajęcie czołowych miejsc w różnego rodzaju zawodach sportowych policyjnych i pozapolicyjnych. Wszystkich nas łączy jedno: łączy pasja do tego, co robimy.

Policjanci z GR są nie tylko znajomymi z pracy, poza nią są też przyjaciółmi. To dla nas charakterystyczne, przyjaźnimy się.

Czy w poznańskiej Grupie służą jeszcze funkcjonariusze, którzy dołączyli do niej w momencie powstania?

Tak, służą. Jest nas dwóch. Dowódca GR i moja osoba pełniąca funkcję zastępcy dowódcy. Jest także kilku funkcjonariuszy z kilkunastoletnim stażem.

Proszę nam powiedzieć, czym są Grupy Realizacyjne działające w strukturze Policji? Jakie zadania wykonują ich funkcjonariusze?

Tworzenie Grup Realizacyjnych w wielkopolskiej Policji zostało zainicjowane 20 lat temu przez nadinspektora Henryka Tusińskiego, ówczesnego Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu, ich głównym zadaniem było wsparcie działań wówczas Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w zakresie podejmowania interwencji i zatrzymań o każdym stopniu trudności, odciążenie ww. jednostki od niektórych zadań zabezpieczających oraz wsparcie dla lokalnych sił policyjnych podczas niebezpiecznych działań w nagłych wypadkach, gdzie możliwe było szybsze zareagowanie w rejonie swej odpowiedzialności, niż na miejsce dotarłaby wyspecjalizowana jednostka.



Funkcjonariusze GR wykorzystywani są do najbardziej niebezpiecznych akcji policyjnych związanych z zatrzymaniem i konwojowaniem szczególnie niebezpiecznych przestępców, szybkiego reagowania na napady zorganizowanych grup przestępczych, zabezpieczenia imprez masowych o podwyższonym stopniu ryzyka, ochrony VIP-ów, zabezpieczenia rozpraw sądowych i różnych czynności procesowych, w działaniach wymagających stosowania specjalnej taktyki, wyposażenia zawierającego znamiona dużego stopnia złożoności i ryzyka.

Jakie są różnice między Grupami Realizacyjnymi a pododdziałami SPKP? Czy zdarza się Wam współpracować? Jeśli tak, to w jakich sytuacjach?

Grupy Realizacyjne powołane są głównie przy komendach powiatowych czy też miejskich Policji, natomiast SPKP działają głównie przy Komendach Wojewódzkich. Wyjątkiem jest dawny Wydział Realizacji Komendy Stołecznej Policji, który został przekształcony w SPKP, działając na terenie miasta Warszawy, i Centralny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji BOA, który jest jednostką nadrzędną, koordynującą działania SPKP w całym kraju.

Bardzo często spotykamy się z SPKP podczas realizacji z Wydziałem Kryminalnym KWP w Poznaniu, jak i innymi wydziałami KWP i KMP Poznań, realizując zatrzymania osób na oddzielnych adresach i działając autonomicznie. Instruktorzy SPKP w Poznaniu kilka razy w roku wspierają nas podczas procesu szkoleniowego w siedzibie Grupy.

W ostatnim czasie uczestniczyliśmy wraz z funkcjonariuszami SPKP w ćwiczeniach związanych z pozorowanym atakiem terrorystycznym na terenie centrum handlowego Stary Browar w Poznaniu. Innym szkoleniem, które wspólnie realizowaliśmy, było przeprowadzenie akcji na terenie Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie odbywały się realistyczne działania związane z zagrożeniem podłożenia urządzeń wybuchowych oraz pozorowanym wzięciem zakładników. Takie wspólne akcje dają policjantom szanse na zdobycie nowych doświadczeń, zwłaszcza właściwego zachowania się w sytuacji kryzysowej. Przebieg takich działań jest później skrupulatnie analizowany przez dowódców, aby być lepiej przygotowanym na ewentualne takie scenariusze w przyszłości.

Co wyróżnia poznańską Grupę od innych Grup Realizacyjnych Policji?

Podstawową różnicą jest fakt, iż poznańska Grupa Realizacyjna to struktura etatowa, pracująca na bieżąco razem w systemie zmianowym. Jedna zmiana dzienna i jedna zmiana nocna pełniona naprzemiennie w formie wzmocnionych patroli kilkuosobowych na ulicach Poznania w nieoznakowanych ra-

diowozach. Ośmiogodzinna służba polega na realizowaniu zadań od patrolowo-interwencyjnych po podejmowanie, samodzielne bądź na polecenie służby dyżurnej, interwencji charakteryzujących się podwyższonym ryzykiem wynikającym z natychmiastowego działania i podejmowania decyzji w krótkim czasie, nie znając detali sytuacyjnych. Zdecydowanie, profesjonalizm, wyposażenie specjalistyczne robią wrażenie, a skuteczność tych działań wyrażona w liczbach zatrzymań na tzw. gorącym uczynku do kilkuset przestępców rocznie mówi sama za siebie.

Natomiast pozostałe Grupy Realizacyjne – nieetatowe są mobilizowane tylko do konkretnych działań i składają się z policjantów pracujących w różnych komórkach organizacyjnych i wykonujących na co dzień inne zadania.

Jakie cechy i predyspozycje powinien mieć kandydat chcący dołączyć do GR-ki? Jakie warunki musi spełnić?

Kanadydat/policjant starający się o przyjęcie do GR-ki powinien cechować się nienagannym przebiegiem dotychczasowej służby, być w pełni dyspozycyjny i spełniać ściśle określone warunki psychofizyczne, a także wykazywać się wysokim poziomem sprawności fizycznej. Sprawdzian sprawności fizycznej obejmuje: podciąganie na drążku, wyciskanie sztangi leżąc, wykonanie pompek szwedzkich, określonej liczby brzuszków, a także próę wytrzymałościową opracowaną przez amerykańskiego lekarza Kennetha H. Coopera na potrzeby armii USA – tzw. test Coopera, polegający na 12-minutowym ciągłym biegu i pokonaniu jak największego dystansu w tym czasie. Wszystkie kryteria, które podlegają ocenie, i zasady kwalifikacji zostały zawarte w przepisach wewnętrznych – Decyzji nr 1/2022 Komendanta Miejskiego Policji w Poznaniu z dnia 4 stycznia 2022 roku w sprawie szczegółowych zasad dotyczących postępowania kwalifikacyjnego, określającego przydatność do mianowania na stanowisko służbowe w Referacie Interwencyjnym Wydziału Sztabu Policji Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.



Może Pan zdradzić, jak wygląda proces doboru do grupy i szkolenia jej funkcjonariuszy?

Proces doboru rozpoczyna się od wyrażenia chęci pracy w naszym zespole, a następnie odbywa się rozmowa z dowódcą bądź zastępcą dowódcy Grupy, który w sposób rzetelny przedstawia charakter pracy w GR, określa oczekiwania wobec funkcjonariusza, a także przedstawia obowiązki, jakie będą ciążyć na kandydacie w trakcie pełnienia służby.

Niestety, bywa i tak, że policjanci rezygnują już na tym etapie postępowania kwalifikacyjnego. Kolejnym jest przystąpienie do testów sprawności fizycznej, które opisałem, odpowiadając na poprzednie pytanie.

Chciałbym dodać, iż policjanci, którzy przeszli pozytywnie weryfikację, muszą zdawać sobie sprawę, że fakt dostania się do Grupy Realizacyjnej to dopiero cząstkowy „sukces", ponieważ utrzymanie się w niej i realizowanie wymagań stawianych w trakcie początkowego intensywnego okresu szkoleniowego i w trakcie wypełniania codziennych obowiązków służbowych nie będzie łatwym wyzwaniem.

Podobno łatwiej dostać się do Grupy niż się w niej utrzymać. Z czego to wynika?

Tak, to prawda. Wynika to z faktu, iż po przejściu postępowania kwalifikacyjnego rozpoczyna się intensywny kilkumiesięczny proces szkoleniowy, podczas którego policjanci są na bieżąco oceniani przez kadrę kierowniczą, a także instruktorów taktyki i technik interwencji pod kątem zaangażowania w realizację powierzonych obowiązków oraz przydatności na zajmowanym stanowisku.

Grupa Realizacyjna jest jak monolit. Wymagane jest odpowiednie zaangażowanie, a także umiejętność pracy w grupie i odpowiednie wpasowanie się w ten „organizm". Działamy zespołowo i nasza skuteczność zależy od całości. Jesteśmy tak silni, jak silne jest nasze najsłabsze ogniwo.

Funkcjonariusze GR-ki często włączają się w różnego typu akcje, jak choćby w 2021 roku, kiedy zostali pomocnikami Św. Mikołaja. Jakie znaczenie mają dla funkcjonariuszy tego typu inicjatywy?

Takie akcje zazwyczaj odbywają się spontanicznie. Do akcji ze Św. Mikołajem doszło, ponieważ jeden z funkcjonariuszy odbywał staż w placówce medycznej w związku ze studiami z ratownictwa medycznego. Opowiadał nam o małych pacjentach, którymi się opiekował, o bólu, jaki często towarzyszy maluchom w chorobie. Zaczęliśmy się zastanawiać, jak można byłoby umilić im czas w szpitalnych salach. Prawie każdy z nas ma swoje dzieci i potrafimy sobie wyobrazić, jak ciężka to jest sytuacja dla rodzica i dziecka. Mimo twardego wizerunku na zewnątrz, jesteśmy wrażliwymi ludźmi, chęć niesienia pomocy innym mamy we krwi. Ponieważ zbliżały się święta, które niestety w związku z chorobą dzieci musiały spędzić w szpitalu, padła propozycja, by zorganizować odwiedziny Św. Mikołaja i przekazać drobne upominki dla maluchów. Pomysł i chęć zrealizowania to jedno, ale wizyta w takiej placówce obarczona jest dużymi ograniczeniami związanymi ze stanem zdrowia dzieci i ryzykiem, jakie mogłaby przynieść. Zainicjowaliśmy spotkanie kierownictwa naszego wydziału z zarządcami placówki medycznej, na którym przedstawiliśmy naszą propozycję odwiedzin i omówiliśmy szczegóły. Bardzo miło nas przyjęto i pomysł spotkał się z pełną aprobatą. Po tym spotkaniu nie pozostało nam już nic innego, jak tylko przystąpić do działania. Dzieci były przeszczęśliwe, a widok ich uśmiechniętych twarzy był dla nas bezcenny i nie do wyrażenia słowami. Satysfakcja porównywalna z niejedną udaną realizacją policyjną. I nie był to tylko kolejny dobry uczynek na naszym koncie. To coś znacznie więcej.



Podziękowania od dzieci, które otrzymaliśmy w formie plastycznej, mają swoje specjalne miejsce na naszej głównej tablicy informacyjnej i są wielkim wyróżnieniem.

Może nam Pan zdradzić, jakie są plany na rozwój Grupy w najbliższych latach?

Grupa Realizacyjna istnieje już 20 lat i cały czas się rozwija. Planów na przyszłość jest mnóstwo. Począwszy od podstawowych, takich przyziemnych, jak bieżące uzupełnianie braków kadrowych, ponieważ ludzie się rozwijają, wielu funkcjonariuszy zasiliło już szeregi jednostek specjalnych, znajdując swoje miejsce np. w Samodzielnym Pododdziale Kontrterrorystycznym Policji w Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim czy Szczecinie, CPKP BOA, a także w jednostkach specjalnych Wojska Polskiego jak GROM, Formoza, po ciągłe uzupełnienie bądź doposażanie sprzętowe. Pracujemy bardzo dużo i intensywnie, więc sprzęt się niestety zużywa.

Przestępcy też nie spoczywają na laurach i nie stoją w przysłowiowym miejscu – ciągle wymyślają coraz to nowe sposoby, aby uniknąć odpowiedzialności karnej i zatrzymania przez Policję. My musimy się szkolić, aby być od nich lepszymi, nie dać się zaskoczyć. By być przede wszystkim skutecznym. Ciągle poszukujemy na terenie miasta Poznania, jak i okolic budynków, które w najbliższym czasie przeznaczone są czy będą przeznaczone do rozbiórki bądź generalnego remontu i za zgodą właścicieli odbywamy tam szkolenia z technik i taktyki specjalnej, zatrzymywania osób w pomieszczeniach, ćwicząc całym zespołem różne warianty, które mogą nam się przydarzyć w codziennej służbie. W Grupie Realizacyjnej pracują pasjonaci, których nie trzeba namawiać do dalszego rozwoju. SPECIAL OPS

ROZMAWIAŁA: IWONA SZODA
ZDJĘCIA: ARCH. MARCINA „LEWEGO” WYSZYŃSKIEGO



KIM JEST POZORANT W SZKOLENIU SŁUŻBOWYM, CYWILNYM I SPORTOWYM

Rozmowa z Marcinem „Lewym” Wyszyńskim, żołnierzem rezerwy Jednostki Wojskowej GROM, właścicielem firmy „K9 Projekt”, zajmującej się doradztwem w zakresie budowania struktur oraz szkolenia psów i personelu K9.

Marcinie, swoje doświadczenie zawodowe związane z psami zdobywałeś w JW GROM. Jak w Twojej głowie pojawił się pomysł na zostanie jednym z pierwszych przewodników psów bojowych w jednostce specjalnej i czy wcześniej miałeś styczność ze szkoleniem psów?

Miałem kiedyś psa w typie owczarka niemieckiego, ale ze szkoleniem psów nie miałem nic wspólnego. Pierwsze doświadczenia w tym zakresie zdobywałem w jednostce, kiedy zostałem przewodnikiem psa bojowego i razem z kolegami wspólnie budując struktury K9. Przy okazji zdobywania doświadczenia w pracy z psami służbowymi, równolegle zacząłem pracować z psami na rynku cywilnym, szkoląc je dla osób prywatnych. Później zaraziłem się pasją do kynologicznych sportów obronnych, takich jak ring francuski.

Opowiedz, jak to się stało, że GROM postanowił wprowadzić psy bojowe w swoje struktury? Kiedy to się zaczęło, kto lub co Was do tego zainspirowało?

Nie pamiętam już, który to był rok, ale przyjechali do nas Amerykanie i przy okazji powiedzieli nam, że istnieje coś takiego jak K9. Niestety, w tamtych latach nasza jednostka nie była na tyle dojrzała, by od razu wejść w ten temat i stworzyć tego typu program szkolenia psów w naszych strukturach i realiach. Program zaczął się dopiero na przełomie lat 2011/2012. Ja do nowo powstałej grupy K9, której pierwszym dowódcą był Krzysztof Puwalski, dołączyłem na przełomie 2012/2013 roku. Po dziewięciu latach pracy w zespole bojowym postanowiłem coś zmienić. Podejmując decyzję o zmianie, kierowałem się ciekawością poznania czegoś nowego i chęcią rozwoju. Oczywiście nie zrobiłem tego z nudów w pracy w zespole bojowym, bo na nudę nie ma tam czasu. Czułem jednak, że potrzebuję jakiejś zmiany i pojawiła się okazja. Wszedłem w ten projekt trochę w ciemno, bo tak naprawdę nikt do końca na tamtą chwilę nie wiedział, jak to wszystko wyjdzie. Dzisiaj już wiem, że była to jedna z najtrafniejszych decyzji w moim życiu.





Jak przebiegała Twoja kariera w służbie związana z psami? Gdzie się szkoliłeś? Jak wyglądała Twoja współpraca z pierwszym psem bojowym?

Zanim pojawił się w moim życiu pierwszy wymarzony pies bojowy, to przez dwa lata szkoliliśmy się w Norwegii, Bośni, Niemczech i w Polsce. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy, było zdobywanie wiedzy i doświadczenia w pracy z psami. Myślę, że gdybyśmy najpierw kupili psy, a następnie wraz z nimi się szkolili, byłoby to znacznie mniej efektywne. Najpierw obserwacja, wiedza, potem zakup i szkolenie własnych psów. Takie podejście pozwala wykluczyć wiele błędów szkoleniowych i sprawia, że treningi stają się szybsze, skuteczniejsze i bardziej efektywne. Poza tym zobaczyliśmy, jak praca z psem bojowym wygląda u innych i dzięki temu wiedzieliśmy, do czego mamy dążyć. Moim pierwszym służbowym psem był owczarek holenderski o imieniu Denzel. Ten pies to dość „barwna postać”, jest bardzo mocny, silny i charakterny, pochodził z Holandii z linii KNPV. Chociaż był bardzo trudnym psem, to cieszę się, że na niego trafiłem. W gruncie rzeczy to on nauczył mnie więcej niż ja jego. Bo dostać świetnego psa i po drodze go nie zepsuć, to też spore wyzwanie dla przewodnika, tym bardziej niemającego dużego doświadczenia.



Czy Denzel był już wcześniej szkolony? Czy był to tzw. „zielony pies”?

Denzel był czymś pomiędzy „zielonym” a wyszkolonym psem. Był już po wstępnym trzymiesięcznym szkoleniu. Miał wprowadzone elementy posłuszeństwa, detekcji, pracy w kagańcu i obrony.

Czyli Denzel był psem wyszkolonym w dwóch kategoriach: do detekcji i do obrony?

Tak, u nas w jednostce mamy psy o podwójnym zastosowaniu, tzw. duall dogs, które wspierają operatorów w działaniach bojowych także nosem. Wracając do Denzela. Powiedzmy w pięćdziesięciu procentach był już wyszkolony. Jest taki mit, że jak odda się wyszkolonego psa przewodnikowi, to on będzie już z nim super pracował. Niestety, nie ma tak łatwo. Przewodnik musi nauczyć się pracy z tym psem, musi się





z nim zgrać. Pies to nie maszyna, tylko żywa istota, a tej współpracy trzeba się nauczyć. Kolejnym istotnym faktem jest to, że żaden, nawet najlepszy hodowca czy szkoleniowiec, nie jest w stanie wyszkolić nam psa do zadań w 100%, bo najzwyczajniej w świecie nie wie, jak to wszystko wygląda podczas operacji, a taktykę najlepiej znają żołnierze.

Czy teraz zespół K9 dysponuje już swoimi trenerami, instruktorami, czy dalej szkolicie się za granicą i czy nastąpiły jakieś szczególne zmiany?

Zapewne w tej chwili grupa K9 w JW GROM nadal wymienia doświadczenia z innymi partnerami, jednostkami tego typu i na pewno jest zdecydowanie mocniejsza pod wieloma względami niż w momencie, gdy zaczynaliśmy. Wszystko to ewoluuje i mocno się rozwija wraz z zagrożeniami. Przede wszystkim trzeba być na bieżąco z tym, co się dzieje na świecie, a postęp w rozwoju i szkoleniu psów K9 jest niesamowicie szybki i zaskakujący. Trzeba być na bieżąco, żeby utrzymać poziom i nie wypaść z gry. Na pewno ważnym elementem rozwoju jest podtrzymanie kontaktów zagranicznych, co do tej pory się udaje. Grupa Przewodników Psów Bojowych K9 na początku uczyła się od innych. Natomiast na dzień dzisiejszy role się odwróciły i to oni pomagają innym. Ponadto, tak jak my zaczynaliśmy, kiedy pomoc z zewnątrz była konieczna, to na tę chwilę trenerzy samodzielnie potrafią selekcjonować, trenować i przygotowywać psy oraz przewodników do zadań, jakie wykonują.

Co do szczególnych zmian, to kiedy ja szkoliłem się z psem w USA w 2014 roku, to było założenie, że będę pracował z tym psem do końca jego kadencji, czyli aż zostanie wycofany ze służby. W Stanach powiedzieli nam, że oni tak nie robią, u nich funkcjonowało to tak, że operator zespołu bojowego pracuje z psem od rozpoczęcia kursu przewodnika psa bojowego przez okres 2–3 lat, a później pies jest przekazywany innemu przewodnikowi na kolejny okres 2–3 lat, czy nawet w wyjątkowych przypadkach krócej. Wtedy wydało mi się to bez sensu, ale po doświadczeniu w jednostce wiem, że było to bardzo logiczne i świetnie taki system się sprawdza w tego typu formacjach specjalnych. W skrócie opisując, to w tej chwili wygląda tak, że głównie trenerzy grupy K9 selekcjonują psy do jednostki, po przeselekcjonowaniu psy trafiają na okres próbny 1–2-miesięczny, jeśli go przejdą, to zostają w jednostce. Trenerzy szkolą te psy i przygotowują do pełnienia przyszłych zadań w około osiemdziesięciu procentach. Kiedy te są już wstępnie przygotowane, to trafiają do swoich przewodników, którzy uczą się na kursie, w jaki sposób pracować z psem oraz zgrywają się z zespołami bojowymi. Po takim kursie przewodnicy z psami pracują przez około dwa lata. Po tych dwóch latach mogą zdecydować, czy chcą zostać na kolejną kadencję, czy wolą się rozwijać jako trenerzy, czy po prostu wracają na zespół bojowy, pełniąc inne zadania. Taki system może wydawać się nielogiczny, ale moim zdaniem sprawdza się w jednostkach tego typu, co nie oznacza, że będzie pasował do innych formacji. Każda jednostka ma inne zadania, proces treningowy oraz struktury, a K9 musi się wkomponować w tę układankę i ją wspierać, a nie przeszkadzać czy obracać system do góry nogami. Co najważniejsze, K9 nie może całkowicie zmieniać taktyki czy procedur wypracowanych przez wiele lat. Po prostu ma zwiększać bezpieczeństwo i odgrywać rolę wspierającą.

Czy zawsze chciałeś być żołnierzem? Skąd u Ciebie zainteresowanie jednostką specjalną? Jakie cenne lekcje dała Ci służba w GROM i czy byłeś na misjach?

U mnie wojsko, co może niektórym wydawać się śmieszne, zaczęło się od harcerstwa, a dokładnie od 80. Poznańskiej Drużyny Harcerskiej. Jako nastolatek wstąpiłem do „80", takiej nietypowej drużyny, która działała na zasadzie organizacji paramilitarnej. Jeździliśmy na różne obozy, biwaki, skakaliśmy ze spadochronem i udawaliśmy żołnierzy. Myślę, że gdyby nie harcerstwo, to nie przeszedłbym selekcji. Dzisiaj na rynku cywilnym jest sporo prywatnych firm, które pomagają kandydatom do wojska czy policji przejść proces przygotowania do selekcji, kiedyś tego nie było.

Było harcerstwo, a kiedy wojsko?

Mój brat poszedł do wojska, więc ja stwierdziłem, że pójdę do Policji, żeby nie było, że robię to samo co starszy brat. Finalnie okazało się, że przez długi okres pracowaliśmy za tą samą bramą. Przy okazji, jak już mówimy o rodzinie, to chciałbym bardzo gorąco podziękować za wyrozumiałość i umożliwienie realizacji naszych marzeń żonie, córkom oraz rodzicom. Ze względu na specyfikę naszej służby nie był to dla nich najłatwiejszy okres w życiu. Moim zdaniem tytuł cichych bohaterów „silentheroes" nie powinien należeć do żołnierzy SF tylko do ich rodzin.

A wracając do Policji, to trafiłem do służby kandydackiej w Oddziałach Prewencji Policji w Piasecznie. Po roku służby chciałem wstąpić do Policji na stałe. Niestety, to mi się nie udało, ponieważ nie sprostałem ówczesnym wymaganiom, nie zaliczając testów psychologicznych MBS. Ale takie to były czasy.

Jeszcze będąc w służbie kandydackiej, przeszedłem selekcję do JW GROM. Nie było to łatwe, niestety, nie miałem wsparcia ze strony przełożonych i musiałem nielegalnie wydostawać się z jednostki, żeby przygotować się do etapu w górach. Dodatkowo sporo musiałem się nakombinować, żeby dostać przepustkę na selekcję. W efekcie końcowym dzięki rozmowie z jednym z komendantów potajemnie pojechałem w Bieszczady. Pamiętam, że dało mi to dość ostro w kość. Gdyby nie doświadczenia, które wyniosłem z harcerstwa, to jestem pewien, że nie sprostałbym wymogom selekcji.

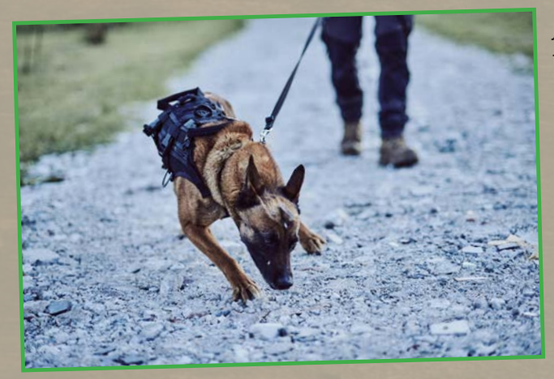
We wrześniu 2021 roku miałam okazję uczestniczyć w organizowanym przez Ciebie szkoleniu dla pozorantów. Z tego co wiem, to jest to jedno z nielicznych tego typu szkoleń w Polsce. Kursy dla pozorantów są u nas w Policji, pamiętam, że takie kursy organizował też Polski Związek Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych oraz Związek Kynologiczny w Polsce. Jak jest teraz z tymi kursami, to nie wiem. Wydaje mi się też, że na tym naszym kynologicznym rynku znalazłeś swoją niszę, organizując tego typu profesjonalne szkolenie pozorantów...

Tak, masz rację, jest to nisza, bo tego typu szkoleń nie ma za wiele w Polsce, a nawet za granicą. Aczkolwiek wcale nie szukałem tego typu niszy pod kątem biznesowym, tworząc ofertę szkoleniową mojej firmy K9 Projekt. Bardziej odczuwałem potrzebę zorganizowania czegoś pożytecznego i przydatnego ludziom takim jak ja, bo sam kiedyś byłem w takiej potrzebie. Jeszcze parę lat temu sam szukałem tego typu wiedzy. Planując to szkolenie, chciałem podkreślić, czym jest pozoracja i jak ważną funkcję pełni w szkoleniu psów obronnych. Oczywiście to nie jest tak, że każdy absolwent tego szkolenia akurat pójdzie taką drogą czy będzie się do tego typu pracy nadawał i w niej odnajdywał.

Program I poziomu kursu dla pozorantów służbowych był tworzony z myślą o przewodnikach psów, trenerach oraz osobach związanych z psami obronnymi, by dać im możliwość przepraktykowania pracy pozoranta i poznania systemów szkoleniowych.

Praca z profesjonalnym pozorantem jest kluczowa w szkoleniu psów, a takich profesjonalistów na polskim rynku szkoleniowym wciąż jest mało. Przypomina mi się, jakim dużym problemem był brak takich profesjonalistów w mojej jednostce. Mieliśmy wiedzę i pewne doświadczenie z psami, bo szkoliliśmy psy na kursach i szkoleniach, dostaliśmy także świetne, dobrze przygotowane psy, ale niestety brakowało nam tego trzeciego elementu, bardzo istotnego, jakim jest profesjonalny pozorant. Do pozoracji wykorzystaliśmy ludzi,





jeszcze kilku mentorów, którzy tak naprawdę przyłożyli się sporo do mojej edukacji, co za tym idzie, do programu szkoleń K9 Projekt. Wdzięczny jestem przede wszystkim



którzy pomagali nam w codziennych obowiązkach z psami, ale niestety, nie mieli oni wystarczającej wiedzy ani doświadczenia w tym zakresie. Oczywiście robili, co mogli, dawali się gryźć, ale niestety dało się zauważyć spadek formy naszych psów, bo nasi „pozoranci" nie znali systemu treningowego i do końca nie wiedzieli, jak się zachowywać, żeby podtrzymać program szkolenia. Robiło się przez to nerwowo. My, przewodnicy, chcieliśmy jak najlepiej dla naszych psów, a brakowało nam tego ważnego ogniwa. Zrobiła się w tym miejscu dziura. Tu narodził się pomysł, by tę lukę wypełnić. Podczas szkolenia w Stanach Zjednoczonych, gdzie miałem przyjemność zobaczyć pracę znanego pozoranta Armina Winklera, mającego spore doświadczenie w pracy z psami służbowymi, doszedłem do wniosku, że też chcę iść podobną drogą i zacząć rozwijać się w tym kierunku. Kolejnym moim mentorem, od którego wiele się nauczyłem, był Bartek Sudak, wieloletni trener oraz zawodnik Ringu Francuskiego, mieszkający we Francji. Natomiast Bartek pokazał mi szkołę sportową i to jemu zawdzięczam sporo, bo to on zaraził mnie nie tylko sportami ringowymi, ale otworzył mi oczy na genetykę, planowanie treningów i wiele innych aspektów pracy z psami obronnymi. W tym wszystkim miałem sporo szczęścia, trafiając na Anecie Migas, wieloletniej zawodniczce IGP oraz obidience. Aneta to niesamowicie doświadczony przewodnik, który ma świetne oko, zmysł w pracy z ludźmi i psami. Dużo zawdzięczam SWDI Tobiasowi Gustafssonowi, Jansowi Frankowi, dzięki którym na moich kursach mocno skupiamy się na planowaniu treningów, a także Adamowi Tuliszowi i Rafałowi Zawadzkiemu z Polskiej Federacji Ringu Francuskiego, bo to dzięki nim mamy ring w Polsce, oraz moim klientom, którzy zaufali mi, dając swoje psy pod opiekę.

Powiedz mi, czego można się nauczyć na organizowanym przez Ciebie szkoleniu dla pozorantów?

Ogólnie mówiąc, to zorganizowałem to szkolenie w taki sposób, by tylko w trzydziestu procentach było teoretyczne, a największy nacisk położyłem na praktykę. Chciałem mocno się skupić na tym, by szkolona przeze mnie osoba pewnie czuła się w kombinezonie do gryzienia. Jest to kurs bardzo intensywny fizycznie. Ale nie po to, by udowodnić komuś słabą kondycję, tylko po to, by zobaczył różnicę w mobilności, jaką miał na początku kursu, a jaką zdobył na jego koniec.

Czy jest to Twój autorski program?

Tak, jest to mój autorski program, który stworzyłem po zdobyciu doświadczeń jako uczestnik podobnych kursów i szkoleń.

Mając wiedzę, jak to wyglądało u innych szkoleniowców, usiadłem do pisania tego programu, zastanawiając się nad tym, jak go zrealizować, by było to szkolenie metodyczne, bezpieczne dla pozorantów i psów. Żeby osoby je kończące były zainspirowane do dalszej pracy z psami i mogły zdecydować, czy jest to kierunek dla nich.

Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy, ale jest to dość istotna kwestia. Możemy rozróżnić pozorantów sportowych, którzy pracują z psami uczestniczącymi w zawodach, jak np. ring francuski, mondioring, IGP czy innych. Ci pozoranci pracują z psem sportowo tak, żeby odpowiednio przyjąć psa czy odebrać mu punkty pracując w określony sposób, oczywiście zgodnie z obowiązującym regulaminem, i dostosowują obciążenia do poziomu psa itd. Mój kurs nie przygotowuje pozorantów pod tego typu konkurencje. Szkolenie to przeznaczone jest dla innego rodzaju klientów,



35,00 zł *

* dla prenumeratorów 27 zł

SPECIAL OPS
WYDANIE SPECJALNE

RATOWNICTWO TAKTYCZNE

W numerze znajdziecie artykuły m.in. o:

- historii powstania standardu TCCC,
- K9 TC3 – nowym standardzie opieki nad rannym psem pracującym w służbach mundurowych w Polsce,
- Zespole Stresu Pourazowego (PTSD),
- pierwszej pomocy na morzach i oceanach,
- pierwszej pomocy na pokładzie turbiny wiatrowej,
- osobistej apteczce taktycznej pierwszej pomocy

oraz wywiady z ratownikami, informacje o sprzęcie i szkoleniach.

NIE CZEKAJ! ZAMÓW JUŻ TERAZ NA WYDAWNICZY.PL

lub pisząc na adres mailowy: asergel@medium.media.pl





bo sam cel jest inny. Jego uczestnicy poznają tzw. trójkąt sukcesu w szkoleniu psów, o którym pierwszy raz usłyszałem podczas szkolenia w Norwegii. Wyobraźmy sobie trójkąt, w którego środku mamy psa, na trzech wierzchołkach trójkąta mamy pozoranta, trenera i przewodnika, których współpraca jest niezbędna, aby pies osiągnął sukces. Te trzy osoby są istotne zarówno w sporcie, służbie, jak i w obronie cywilnej do tego, aby dobrze wyszkolić psa. Zależy mi na budowaniu świadomości ważności funkcji pozoranta w całym systemie szkolenia psów obronnych. Dlatego mój program przeznaczony jest zarówno dla przewodników, trenerów, jak i przyszłych pozorantów. Stanowi też wskazówkę do dalszego rozwoju. Osobiście pracuję jako pozorant zarówno z psami sportowymi, jak i służbowymi czy cywilnymi, bo rozwija mnie to jako przewodnika i trenera. Daje mi to przysłowiowego kopa do własnego rozwoju i uczy pokory. Kolejnym elementem szkolenia jest wskazanie ścieżek rozwoju w sporcie i w służbie. Następnie uczymy się rozpoznawania zachowań i popędów u psów, czym jest agresja, a czym popęd łupu, bo często ludzie mają duże problemy w rozróżnianiu tych zachowań, przez co trening psa może zmierzać w nieodpowiednim kierunku. Swoich kursantów zapoznaję też ze specjalistycznym sprzętem nie tylko dla pozoranta, ale także trenera i przewodnika. Podpowiadam, w co warto zainwestować, mówię o tym, co mi się sprawdza i pokazuję, czego używam i do czego służy mi dany sprzęt. Jakie wyposażenie przydaje się na placu treningowym itd. Następnym ważnym elementem jest testowanie i selekcja psów. Oprócz tego idealnego trójkąta do pracy w obronie potrzebny jest pies z odpowiednimi predyspozycjami, które są po prostu wrodzone. Dzięki pracy w jednostce i możliwości testowania wielu różnych psów, podczas przeprowadzania selekcji wiem już, jakich błędów w tej kwestii można uniknąć. W służbowym szkoleniu liczy się przede wszystkim czas. Od momentu zakupu ważne jest, by pies jak najszybciej zaczął pracować. To musi się kalkulować, chodzi o ekonomię pracy. Poruszam też kwestię sportów obronnych, które są bardzo ważne, i uważam, że dobry pozorant dla własnego rozwoju powinien w mniejszym lub większym stopniu się z nimi zapoznać. Sport daje precyzję, wiedzę, rozwiązania i można w nim znaleźć mnóstwo sprawdzonych metod szkoleniowych. Jest to skarbnica wiedzy. Sporo technik ze sportu można wykorzystać w szkoleniu psów służbowych. Sporty opierają się na regulaminach i już w tych wyższych stopniach/kategoriach wychodzą pewne błędy czy niedociągnięcia powstałe w wyniku niewłaściwie prowadzonego szkolenia, co daje bardzo fajny podgląd. Osiągnięcia sportowe psów mają też istotny wpływ na hodowlę, a to również jest korzystne dla rozwoju ras. Zawsze będę to powtarzał, że bez sportu nie ma kynologii użytkowej.

Rozumiem, że na szkoleniu dużo mówisz pozorowaniu w sporcie i służbie?

Tak, wskazuję na podobieństwa i różnice w pozorowaniu w sporcie i służbie, co fajnego można zaczerpnąć ze sportów obronnych do służb i odwrotnie.

Jaką wiedzę i umiejętności powinien mieć pozorant?

Przede wszystkim pozorant powinien chcieć być pozorantem, musi się tym pasjonować.

Myślę, że musi też być odważny?

No właśnie nie wiem, czy odważny, czy głupi. Bo odwagę i głupotę czasem trudno jest odróżnić. Oczywiście żartuję. Pozorant na pewno nie może bać się psów. Taka osoba powinna być w miarę wysportowana. Mieć dobrą kondycję fizyczną, bo kombinezon trochę waży (mniej więcej 12 kg) i jest dość sztywny, więc poruszanie się w nim wymaga nabycia pewnej praktyki. Potrzebna jest też wydolność, bo jest to praca wysiłkowa i kontuzyjna. Pozorant też musi nauczyć się upadać i wstawać, bezpiecznie przyjmować psa zarówno w nogi, jak i na górę, wystarczy źle ustawione ciało i kontuzja gotowa. Poza tym przy niewłaściwym wyjściu czy upadku można też uszkodzić psa lub zrazić go do dalszej pracy. A celem pozorowania jest budowanie psa. Dobrze, jeśli pozorant ma doświadczenie zarówno jako przewodnik, jak i trener.

Czy wartościowe dla rozwoju psa będą zmiany pozorantów? Czy raczej powinniśmy trzymać się pracy z jedną osobą?



Dla dobrego rozwoju psa ważna jest zmiana pozorantów, a w zaawansowanym treningu wręcz niezbędna.

Jak długo zdobywa się doświadczenie w pozorowaniu?

Ja pozoruję od 2014 roku i uważam, że mam dopiero żółty pas. Taki rozwój trwa nieustannie. Czasami, jak już poczuję się w czymś mocny, to życie zaraz mnie weryfikuje i nabieram na nowo pokory. Ale to jest akurat dobre, bo ciągle się uczę i sprawdzam swoje umiejętności, a dzięki temu rozwijam się w tym temacie. Nie demotywuje mnie to, tylko pcha do dalszego rozwoju.

Co jest najtrudniejszego w pracy pozoranta?

Pokora, umiejętność pracy z ludźmi, komunikacja i to, żeby nie nabawić się kontuzji, bo to one są najczęstszą przyczyną zakończenia kariery w tej profesji.

To porozmawiajmy trochę o kobietach. Jak kobiety radzą sobie w roli pozorantów? Czy znasz jakieś pozorantki?

W kursie dla pozorantów w Szwecji, który prowadziłem dla Scandinavian Working Dog Institute, uczestniczyła kobieta i byłem pod naprawdę dużym wrażeniem tego, jak dobrze sobie radziła, bo była w niektórych ćwiczeniach dużo lepsza od niejednego mężczyzny. Akurat Anna jest policjantką czynnie pracującą z psem w Sztokholmie, bardzo sprawną fizycznie, uprawia sport i po prostu ma w sobie to coś, ma talent i wyczucie w pozorowaniu.

Jakie są różnice w pracy pomiędzy psem młodym a dorosłym?

Na szkoleniu, które prowadzę, poruszamy ten bardzo ważny temat, a mianowicie etapów w rozwoju psów. Uczymy się, jak pracować z psami młodymi, a jak z dorosłymi, tak by odpowiednio dostosować program treningowy czy obciążenia do wieku psa oraz jego umiejętności.

Czy to w służbie, czy w sporcie, szkolenie powinno zacząć się już od szczeniaka. Czasami niestety wygląda to inaczej. Głównie dotyczy to psów służbowych, bo w ich szkoleniu rządzi czynnik ekonomiczny.

A co sądzisz o trenerach, instruktorach cywilnych, którzy mogliby pracować w służbach?

Właśnie zastanawiałem się nad tym, dlaczego taki system w Polsce kuleje. Niby są przepisy, które to przewidują, ale niestety są martwe. W praktyce się ich nie wykorzystuje. A szkoda, bo jest to bardzo ekonomiczne i w innych krajach, służbach czy jednostkach specjalnych zatrudnia się trenerów do szkolenia psów, którzy są w stanie szybko i efektywnie przygotować psa do pracy. Przynajmniej do jakiegoś poziomu, bo wiadomo, że tej specjalistycznej wiedzy, jak korzystać np. z psa bojowego, nie mają.

A jak ma się sprawa z BHP pracy pozoranta. Jak często zdarzają się wypadki?

Z doświadczenia wiem, że praktycznie na każdym szkoleniu zdarza się jakaś obcierka. Nie są to poważne obrażenia, ale zdarzają się delikatne pogryzienia, zadrapania czy draśnięcia. W pozoracji pracuje się na centymetrach i taka praca wymaga dużej

uwagi, ostrożności i pewnego doświadczenia zarówno u pozoranta, jak i przewodnika. Czasami stosuje się rękawice ochronne czy hełmy. Zależy nam jednak, by w szkoleniu, szczególnie użytkowym, nauczyć psa gryzienia człowieka, a nie sprzętu, więc im mniej go mamy i im swobodniej poruszamy się w kombinezonie, tym lepiej dla szkolenia. Trzeba pamiętać, że kombinezon służy do nauki, dlatego z czasem się go eliminuje i zasłania. Psy też nie są głupie. Doskonale po etapie szkolenia rozróżniają kontekst pracy od treningu. Kiedyś ktoś fajnie porównał psa obronnego do zawodnika UFC. Kiedy trzeba, pies wchodzi do ringu i walczy, ale nie chodzi po ulicy jak jakiś zbój i nie szuka guza, tylko zachowuje się normalnie jak zwykły pies.

Jak wygląda sprawa z planowaniem treningów?

To jest jedna z kluczowych rzeczy, których uczę na szkoleniu. W praktyce wygląda to tak, że na pierwszych zajęciach mówię, jak zaplanować trening, a na kolejnych robią to już uczestnicy. Wchodząc na plac, mamy już gotowe plany i wyznaczone cele tego, co chcemy z danym psem robić i osiągnąć w danej sesji treningowej.

Rozprawmy się jeszcze z mitami dotyczącymi szkolenia psów służbowych. Często spotykam się z informacją, że psów bojowych nie uczy się „puszczania". W razie gdyby przewodnik został ranny lub wyeliminowany, to pies powinien dalej pracować i obezwładniać napastnika, więc wyjaśnij, jak to w rzeczywistości wygląda?

Nie do końca jest to mit. Bo prawdą jest, że psy bojowe, służbowe, nie powinny puszczać z taką precyzją, jak np. psy sportowe. Psy służbowe nie powinny mieć aż tak utrwalonych schematów pracy, bo ich praca i środowisko ciągle się zmieniają. Osobiście jestem zwolennikiem puszczania, nie takiego w jedną sekundę, ale np. po pięciu sekundach i to w odpowiednim schemacie treningowym, czyli jeśli pozorant przestaje się poruszać, by ułatwić psu puszczenie po to, by nauczyć go trochę „myślenia" w tym gryzieniu. Również metodę puszczania trzeba dopasować do psa w zależności od jego predyspozycji w gryzieniu, biorąc pod uwagę, czy jest samodzielny, czy bardzo skoncentrowany na przewodniku itd. Trzeba też zauważyć, że trening zdecydowanie różni się od realnej pracy. Więc nawet jeśli chodzi o posłuszeństwo, to jeśli w ekstremalnej sytuacji pies będzie wykonywał wyuczone wcześniej polecenia w trzydziestu procentach, to już będzie sukces. Kolejną sprawą jest fakt, że tak naprawdę w służbie pies ugryzie może kilka, kilkanaście razy, a jednak ćwiczy się z nim parę razy w tygodniu, więc jeśli byśmy go non stop podduszali przy puszczaniu to po prostu fizycznie się go uszkodzi, a ponadto powstaje w ten sposób konflikt pomiędzy psem a przewodnikiem i pies może zacząć się wycofywać z gryzienia bądź przekierowywać agresję na przewodnika. Także nie jest to dobre rozwiązanie.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję i ja.

SPECIAL OPS



IZOLACJE
ADMINISTRATOR I MENEDŻER Nieruchomości
eb ekspertbudowlany.pl
Rynek instalacyjny
SPECIAL OPS
elektro info
REMONTY & MODERNIZACJE
dla elektroinstalatora.pl
księgarniatechniczna.com.pl
Strefa Instalatora fach | wiedza | technologie | praktyka
SECURITY OPS

Grupa MEDIUM 30 lat

polski wydawca czasopism
z 30-letnim
doświadczeniem



CZYM SIĘ ZAJMUJEMY:

czasopisma branżowe
portale internetowe
książki i dodatki
konferencje
szkolenia
akcje społeczne



ROZMAWIAŁA: IWONA SZODA
ZDJĘCIA: ARCH. MACIEJA SZYSZKI

TRENING UMYSŁU

Maciej Szyszka o szkoleniu snajperów (operatorów wojskowej jednostki specjalnej)

Maciej Szyszka, z zawodu fizjoterapeuta, aktualnie trener oddechu. Na co dzień pracuje z ludźmi mającymi problemy z oddechem oraz wszystkim, co się z tym oddechem wiąże, czyli uważnością i pracą z umysłem.

Macieju, poznaliśmy się na prowadzonym przez Ciebie i Rafała Wilka waszym flagowym szkoleniu „Reset Camp". Powiedz dokładniej, na czym polegają te warsztaty.

Warsztaty „Reset Camp", które stworzyłem wspólnie z Rafałem, powstały w odpowiedzi na współczesne problemy cywilizacyjne. Najkrócej mówiąc o resecie, jest to forma postu dopaminowego, czyli zresetowania naszego organizmu pod kątem przestymulowania bodźcami oraz poprawienia interakcji społecznej. Dlatego na czas warsztatów zabieramy uczestnikom zegarki, smartfony i komputery. Ponadto wprowadzamy post, którego celem jest ograniczenie wpływu jedzenia na nasz organizm. Uczestników naszych warsztatów adaptujemy do zimna, w ten sposób podwyższając adrenalinę w organizmie, która również go „restartuje" . Uczymy też prawidłowego oddechu i medytacji. Chcieliśmy zrobić taki camp, żeby pokazać ludziom, w jaki sposób my żyjemy na co dzień, żeby mogli poczuć, jak to jest żyć w inny sposób niż ten, który „wymusza" na nas współczesny styl życia. A przede wszystkim przywrócić ich organizm do „ustawień systemowych". Współczesny tryb życia powoduje wiele chorób i mimo że są one leczone, co w jakimś stopniu poprawia komfort życia, to jednak nie likwidujemy źródła ich powstawania. Dlatego też podczas resetu kierujemy uwagę na dotarcie do źródła problemów, z którego wynikają różne choroby. Podawane przez nas rozwiązania (o co pod kątem naukowym dba Rafał) są poparte licznymi badaniami naukowymi, które ostatnio zostały nagrodzone Noblem. I chociaż przekazywanej przez nas wiedzy jest ogrom, to uczestnicy na bieżąco uczą się wykorzystywać ją w praktyce, na czym najbardziej nam zależało. A chodziło nam o to, by mieli odpowiednią ilość czasu na wdrożenie w życie nowej wiedzy i umiejętności, tak żeby stały się częścią ich życia i codziennej rutyny.

Nie wspomniałeś o wisience na torcie…

Tak, masz pewnie na myśli wejście na Śnieżkę na tzw. klacie, czyli praktycznie w samych szortach, przy ostrych warunkach atmosferycznych, gdzie dookoła jest pełno śniegu, minusowa temperatura i silny wiatr. Traktujemy to jako rodzaj wyzwania dla ludzi, którzy nigdy tego nie robili. Podnosi ono u uczestników wiarę w siebie i swój organizm.

Zanim przejdę do meritum naszej rozmowy, to chciałam wspomnieć o resecie, bo to właśnie tam dowiedziałam się, chyba od Rafała, że prowadzisz też warsztaty dla snajperów wojskowej jednostki specjalnej. To, przyznam szczerze, mnie zaskoczyło, bo nigdy do tej pory nie słyszałam, żeby jednostki specjalne uczyły się np. technik koncentracji, medytacji czy oddechowych. Jak to się stało, że na Twoje warsztaty trafili operatorzy polskiej jednostki specjalnej? I jakie oczekiwania mieli odnoście szkolenia, na którym się pojawili i czy w ogóle mieli jakieś oczekiwania? Jakie korzyści mają z Twoich szkoleń?



Jak do mnie trafili, tego nie wiem.

Duża grupa naszych komandosów wywodzi się ze środowisk sportowych, niejednokrotnie ze sportów walki. Może stąd się o Tobie dowiedzieli, bo Ty w tym środowisku wciąż funkcjonujesz, kiedyś jako zawodnik BJJ, a teraz jako trener oddechu zawodników różnych sportów i sztuk walki.

Prawdopodobnie tak właśnie do mnie trafili. To, czego ich uczyłem, dotyczyło wymienionych już tematów, które przerabiamy podczas „resetu" czy „odporności z natury", tylko bardziej okrojone i skoncentrowane głównie na oddechu i tym, jaki ma wpływ na organizm. Uczyłem ich, w jaki sposób za pomocą oddechu mogą wpłynąć na swój organizm i umysł oraz poprawić możliwości fizyczne. W ich szkoleniu również wykorzystywałem zimną wodę, ale nie w takim sensie, by zahartować organizm, ale zastosować zimno jako bodziec treningowy w medytacji, kontroli, obserwacji swojego ciała, jak ono się zachowuje w ten autonomiczny sposób i jaki wpływ mamy na nie my. Zimno jest formą stresu, z którym warto nauczyć się pracować.

Snajperzy na pewno mają bardzo stresującą służbę. Czy na Twoich warsztatach mogą uwolnić się od emocjonalnych, trudnych czy traumatycznych przeżyć?

Ja do zagadnienia stresu podchodzę inaczej. Bardziej pokazuję, że jest on autonomiczną reakcją, z którą nie powinniśmy walczyć, ale nauczyć się podejścia do niej, czyli zmiany percepcji na ten bodziec, jakim jest stres. W takich kontrolowanych warunkach, krótkotrwałego wystawienia organizmu na stres, możemy nauczyć się właściwej reakcji na niego, dzięki czemu później będzie nam łatwiej zareagować na zaskakujący czy przewlekły stres. Uczę ich rozumienia trzech czynników. Jednym z nich jest regulacja pracy układu nerwowego, który w wyniku specyfiki ich pracy jest bardzo rozregulowany. I co mogą zrobić, żeby zadziałać w kontrze do niego. Następnie jest relaksacja. Często po doznaniu dużego stresu organizm i tak nie może wypocząć, ponieważ dręczą nas myśli, które ten stres podtrzymują i nie możemy się przez to zrelaksować. Ostatnim czynnikiem jest regeneracja organizmu, która umożliwia nam podjęcie ponownego stresu przez nasz układ nerwowy. Wracając do oddechu to powinniśmy go postrzegać jako pomost łączący nasze ciało z umysłem. Mówiąc obrazowo, jeśli pobudzenie powoduje u nas napięcie mięśniowe, to chcąc wyregulować swój układ nerwowy możemy podejść od drugiej strony. Rozładowując napięcie mięśniowe możemy wyregulować swój układ nerwowy. I tak samo jest z oddechem. Jak wiemy, w jaki sposób wpływa on na układ nerwowy, to stymulując oddech możemy na niego oddziaływać. Pracując z oddechem w kontrolowanych warunkach





wyrabiamy sobie narzędzie mające wpływ na nasz układ nerwowy. Oddechem możemy np. wpłynąć na szybsze zaśnięcie czy też osłabić reakcję nerwową, która nas w danej chwili dotknęła.

Czy uczysz ich medytacji? Co oni o tym myślą? Jak ktoś nie jest zaznajomiony z tym tematem, to czy nie wyobraża sobie, że jest ona czymś raczej mistycznym dla mnichów lub zakonników, a nie dla osób pracujących w służbach? Ja się nigdy nie spotkałam z tym, żeby ktoś uczył służby medytować…

Mnie to trochę dziwi. Bo operatorzy, szczególnie jednostek specjalnych, mają też bardzo dużo pracy umysłowej. Nie tylko muszą być sprawni fizycznie, ale i intelektualnie. A medytacja jest takim narzędziem do treningu umysłu. Operatorzy muszą być bardzo czujni, skoncentrowani, szybko analizować i przetwarzać różne dane. Ale co mają w kontrze do tego? Idąc po bułki do sklepu już nie potrzebują być w takim stanie skupienia. Potrzebują narzędzia, które pozwoli im sprawnie wchodzić i wychodzić z takiego stanu. Bycie czujnym przez cały czas nie jest nam potrzebne, potrzebujemy pewnej elastyczności. Zauważyłem, że w większości u osób pracujących w służbach przeważa proces odpalania, a nie ma już tego wyłącznika, co w konsekwencji doprowadzi organizm do naturalnego wypalenia, bo nie można być w takim procesie cały czas, dlatego też służba jest krótsza niż inne rodzaje pracy. Organizm po prostu bardziej się eksploatuje. Poza tym wprowadzenie medytacji do służb nie ma nic wspólnego z filozofią wschodu. Tylko to jest wprowadzenie równowagi, życiowego balansu. Medytacja po prostu kojarzy się z kulturą wschodu, ale tak naprawdę możemy ją nazywać koncentracją, która jest bardziej zrozumiała dla nas kulturowo. Dlatego ja swoje warsztaty nazwałem „Spokój i koncentracja", bo nie chciałem ich nazywać medytacją, żeby nie zostały w jakiś sposób zaszufladkowane. Mimo że techniki, których używam, są ściśle powiązane z medytacją, jest ona narzędziem, które pozwoli dłużej i efektywniej być w takiej wymagającej służbie. Z kolei jak służba dobiegnie końca, to również tym samym narzędziem będziemy mogli płynnie przejść w inny rodzaj funkcjonowania. Mimo że medytacja powiązana jest z kulturą wschodu, to tak naprawdę jest uniwersalna i dotyczy każdego człowieka, to jest po prostu fizjologia i anatomia.

A jak do takich nietypowych zadań i ćwiczeń podchodzą sami żołnierze?

To są zawodowcy i zadaniowcy. Bez oporu wykonują polecenia. Pracując z nimi, widzę, jakich obciążeń doznają, bo sprawdzam im EEG, fale mózgowe. I obserwuję, jak to się u nich zmienia na przestrzeni miesięcy, bo odwiedzają mnie co jakiś czas. Myślę, że takie szkolenia, warsztaty w przyszłości będą bardzo popularne i będą pewną normą, bo to po prostu jest konieczne, szczególnie w takich jednostkach.

Ze swojej strony potwierdzam, jak potrzebne jest takie narzędzie do regulowania się w służbie i po służbie, a tak naprawdę nic takiego nie mamy, nie licząc od czasu do czasu spotkań z psychologiem.

Jeśli chodzi o psychologów, to ich praca polega na budowaniu interakcji, daniu drugiemu człowiekowi możliwości „wygadania się". I to też jest okej, jest potrzebne. Ale gdzie jest ta druga strona, którą możemy zrobić sami? Ja właśnie chcę dać ludziom takie narzędzie, z którym będą mogli pracować samodzielnie. To jest moja misja, dlatego też chcę być w tym jak najlepszy. A bycie najlepszym wiąże się z tym, że nieustannie muszę podnosić swoje kompetencje. Danie ludziom czynnika, który umożliwia większą kontrolę ich umysłu, zwiększa poczucie ich bezpieczeństwa i wzrost odporności na stres. Nasz umysł, który narażony jest na tyle stresorów, podobnie jak ciało potrzebuje swojej siłowni. Potrzebuje, żeby nad nim pracować. Takie narzędzia są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania, a nie tylko zwiększania swojej efektywności. Czasy są coraz trudniejsze, bo jest coraz więcej bodźców, które atakują nasz umysł i tym bardziej w tych czasach potrzebujemy narzędzi, żeby sobie z nimi poradzić, inaczej coraz szybciej będziemy się wypalali. W obecnych czasach łatwo przez te wszystkie bodźce o pojawienie się w naszym życiu negatywnych emocji i przy tym brakuje jakiegoś wsparcia, żeby się z nimi zmierzyć. Będąc w takiej jednostce nie pójdziesz do sąsiada i nie powiesz mu: „Hej, stary, miałem ciężko w pracy". Niby o służbowych sprawach możesz pogadać z kolegą ze służby, który też ma często podobne problemy, więc ciężko jest mu się zdystansować.

Zastanawia mnie, czy żołnierze w ogóle mają potrzebę rozmawiania o swoich problemach? Czy raczej wolą zamieść je pod przysłowiowy dywan i po prostu zresetować się w taki bardziej ludzki sposób, idąc sobie np. z kolegami na piwo.

Myślę, że może tak jest, jednak człowiek ma taką naturalną potrzebę porozmawiania i przegadania problemów. Sądzę, że jak taka osoba dostanie szansę wygadania się, to z niej skorzysta, chociaż z pewnością „bycie twardzielem" może to utrudniać. Wszystko zależy od kontekstu przyjmowania takiej postawy. Może ułatwiać, a czasami utrudniać życie, szczególnie w sprawach związanych z emocjami. Taka trudna emocja może później „odpalać" jakiś stan autonomiczny, czyli może powodować takie pobudzenie układu nerwowego na samo wspomnienie tej emocji czy sytuacji, która miała już miejsce, tak jakby znowu się jej doświadczało. Dlatego w takich chwilach warto oddać się koncentracji i pracy z oddechem, które wymuszają na człowieku bycie tu i teraz, bycie w chwili obecnej, a nie wybieganie w przyszłość czy grzebanie w przeszłości. A dzięki temu umysł może się zrelaksować, odpocząć, zregenerować. Mając narzędzie w postaci ćwiczeń oddechowych mogę nim dowolnie manewrować w zależności od tego, jakie ćwiczenie wykonuję. Mam ćwiczenie oddechowe na podniesienie koncentracji, na ułatwienie zaśnięcia albo na pobudzenie się. Mając takie narzędzia, mam realny wpływ na swój organizm.

Jak Ci się pracuje z żołnierzami? Jak oni sobie radzą z wykonywaniem nietypowych dla nich ćwiczeń?

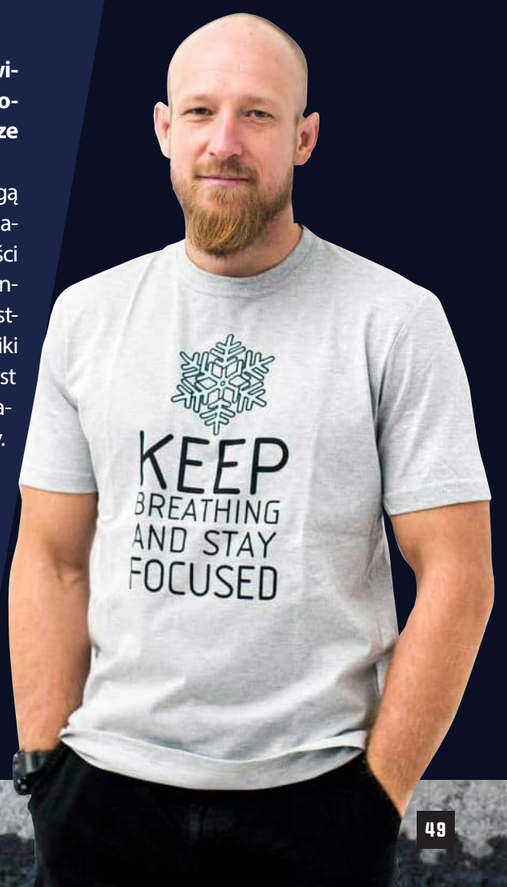
Podobnie jak ze sportowcami. Są bardzo dobrzy w wykonywaniu tych zadań, nie sprawiają żadnych problemów. Po prostu pracuje mi się z nimi idealnie. Są to ludzie wyselekcjonowani pod kątem fizycznym i psychicznym. Jest to elita i jest to odczuwalne.

Czy oprócz tych aspektów ćwiczeń mentalnych, o których wspomniałeś, żołnierze mają jeszcze inne korzyści?

Dzięki tym ćwiczeniom mogą podnieść swoją wydolność. Zaadaptować się do zmniejszonej ilości dwutlenku węgla, która też jest czynnikiem stresogennym. To wszystko przekłada się na lepsze wyniki w sporcie, który dla takich służb jest nieodłącznym elementem poprawiającym efektywność ich pracy. Oddech to jest naprawdę świetne narzędzie, którym możemy pracować.

To jest też w tym niezwykłe, że można nad nim pracować, bo przecież wszyscy oddychamy. Tak samo jak chodzimy, jest to coś normalnego. Nie wiem, czy ktoś w dorosłym wieku uczy się, jak lepiej chodzić? Może tylko modelki, które uczą się chodzić w butach na obcasach, a w przypadku oddechu naprawdę jest co robić, bo może być on w jakiś sposób zaburzony…

Ktoś, kto doświadcza stresu, oddycha inaczej. Jesteśmy to w stanie nawet zaobserwować. A pracując nad oddechem możemy osłabić reakcję stresową. Omawiając to na przykładzie. Kiedy zaczynamy biec, podnosi się poziom dwutlenku węgla, a jeśli on się podnosi, to podnosi się wraz z nim częstotliwość naszego oddechu, żeby tego nadmiaru dwutlenku węgla organizm mógł się pozbyć. Także poprzez ćwiczenia oddechowe adaptujemy swój organizm do sytuacji stresowych, przez co osłabiamy naszą reakcję na stres, kiedy ten się pojawi. Mając wyćwiczony oddech, możemy go zastosować praktycznie wszędzie, zarówno w aspekcie fizycznym, jak i mentalnym. Patrzymy na oddech z perspektywy





układu nerwowego, regeneracji czy nawet interakcji społecznych i pracy nerwu błędnego, którego zrozumienie jest kluczowe do zarzadzania swoim organizmem, do zrozumienia drugiej osoby. Jest to bardzo szeroki temat, który niewiele osób rozumie, a już nie mówiąc o jego stosowaniu w życiu. Zrozumienie pracy nerwu błędnego jest istotne dla rozwoju dzieci, które szczególnie teraz są narażone na ogromny stres. Niestety, obecne pokolenie będzie już bardzo obciążone pod kątem stresu.

Wracając do naszych żołnierzy. Czy słyszałeś, żeby gdzieś na świecie odbywały się podobne warsztaty dla jednostek specjalnych?

Wiem, że tego typu jednostki w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii są uczone takich technik, jakich ja uczę na swoich warsztatach. Znam ludzi z całego świata zajmujących się oddechem i wiem, że współpracują z jednostkami, żołnierzami będącymi zarówno w czynnej służbie, jak i po przejściu do rezerwy. Tego typu praca z ciałem i umysłem jest ważna zarówno w służbie, jak i po jej zakończeniu. One się po prostu wzajemnie uzupełniają i dopełniają.

Miejmy nadzieję, że przełożeni tego typu służb dostrzegą ogromną wartość takich szkoleń i coraz chętniej i częściej będą wysyłali swoich ludzi na podobne warsztaty, które prowadzisz z korzyścią dla żołnierzy, ich bliskich oraz dla dobra służby. Dzięki takim narzędziom będą efektywniej pełnić swoje obowiązki. Takie jednostki powinny mieć nie tylko najlepszy sprzęt, ale i dostęp do wiedzy z górnej półki.

Zgadzam się z tobą. Poza tym, narzędzia, których uczę, mogą później wykorzystywać sami w praktyce, a poprzez praktykę stają się one później autonomiczne. Ważne, żeby stać się świadomym tego, co się z nami dzieje i jak możemy sobie w danej sytuacji pomóc, mając do dyspozycji narzędzia i techniki zdobyte na takich warsztatach. I o ile wyuczenie się technik pochłania trochę czasu, to już uświadomienie sobie działania naszego organizmu wymaga jednego spotkania, a od czegoś trzeba zacząć. Świadomość to pierwszy krok. Do człowieka trzeba podchodzić holistycznie. Mając zaplecze medyczne, testując wszystkie techniki na sobie, jest się później gotowym, by przekazywać je innym. Ja postanowiłem wszystko, czego się uczyłem, testować na sobie. Brałem udział w dyscyplinach sportowych, które nie są mi bliskie, by sprawdzić skuteczność technik, których nauczam. Będąc w Polsce prekursorem holistycznego podejścia do oddechu, nie wyobrażałem sobie, żeby nie zdobyć w tym zakresie jak najbogatszego doświadczenia, by teraz móc dzielić się nim z innymi sportowcami, z żołnierzami czy zwykłymi ludźmi, którzy chcą dbać o swoje zdrowie. Nauczając ludzi czuję ogromną odpowiedzialność, dlatego też wszystko muszę dokładnie przetestować na sobie. Poza tym widzę ogromny potencjał do rozwoju w tej dziedzinie, więc sam nieustannie się szkolę. Zapotrzebowanie na tę wiedzę jest tak duże, że sam nie jestem temu w stanie sprostać. Dlatego też dzielę się swoją wiedzą przez Internet, za pomocą mediów społecznościowych.

To jest też wartość Twoich warsztatów, że ludzie nie tylko dostają rzetelną wiedzę, ale od razu mogą ją praktykować pod twoim okiem i szybko zweryfikować, czy to naprawdę działa.

To fakt, niektóre rzeczy działają od razu i jest to zauważalne już w trakcie szkolenia, a na efekty innych trzeba trochę poczekać, bo po prostu wymagają trochę czasu.

Maćku wiem, że bardzo chętnie włączasz się w różnego rodzaju akcje charytatywne. W zeszłym roku w grudniu sama uczestniczyłam w jednej z nich, wchodząc na Śnieżkę z grupą chyba ponad 100 osób na tzw. klacie, czyli w szortach. W tym roku wymyśliłeś nową akcję. Powiedz o niej w kilku słowach, być może znajdą się osoby, które zechcą się do Ciebie przyłączyć lub wesprzeć w inny sposób.

W tym roku chcemy wspomóc chłopca będącego w stałej rehabilitacji. Wymyśliłem sobie (co ciekawe, właśnie wchodząc w szortach na Śnieżkę), że chcę przepłynąć wraz z kolegą na SUP-ie (desce, na której się stoi i płynie za pomocą wiosła – przyp. red.) z Częstochowy do Szczecina, tj. jakieś mniej więcej 900 km, czyli na dzień wychodzi około 60 km, a to jest jakieś 10 godzin codziennego wiosłowania.

Maćku bez wątpienia jesteś człowiekiem, który kocha wyzwania. Życzę Ci powodzenia we wszystkich przedsięwzięciach, które prowadzisz sam i razem z Rafałem Wilkiem. Zapraszam też wszystkich do włączenia się do akcji charytatywnych organizowanych przez Maćka. Dziękuję za rozmowę!

Dzięki!

SPECIAL OPS

SECURITY OPS
BEZPIECZEŃSTWO & TECHNOLOGIE

CYBERBEZPIECZEŃSTWO
WYDARZENIA
BRANŻA OCHRONY
SPRZĘT I TECHNOLOGIE
AKTUALNOŚCI BRANŻOWE
BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE
INFRASTRUKTURA KRYTYCZNA

NOWY PORTAL BRANŻOWY O BEZPIECZEŃSTWIE I OCHRONIE
WWW.SECURITY-OPS.PL

